Nr. 167. Lwów — Środa dnia 24 Lipca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. ie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 3 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 3 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. p. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenie na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Krystyny; Eufemii, Olgi. Jutro: Jakóba apost.; Proklusa.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 3 min. 54. Zachód „ „ 7 „ 2.
Długość dnia godzin 15 min. 8. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Mowa dra Kozłowskiego.

Wypowiedziana na sobotniem posiedzeniu parlamentu mowa dra Kozłowskiego jest tak doskonałą, że jakkolwiek podaliśmy wczoraj jej streszczenie, uważamy to za nasz obowiązek publicystyczny podać ją całą. Jest bowiem spokojną, rozumną bardzo, w argumentacyi silną, wolną od frazesów jak i od namiętności. Słowem wzorową mową polityczną, taką jaką się słyszy dzisiaj jeszcze od czasu do czasu w parlamencie angielskim, bardzo już rzadko w Berlinie i w Paryżu, w Rzymie prawie nigdy, a w Wiedniu tylko wtedy, gdy przemawiają najznakomitsi członkowie Rady państwa. Przyjemnie nam bardzo, że dzisiaj możemy po tej mowie zaliczyć do nich dra Kozłowskiego — jego, którego jeszcze do niedawna — mianowicie za prezesury śp. Jaworskiego — musieliśmy zawsze zwalczać. Oby z tego poważnego stanowiska już nie schodził.

Dr. Kozłowski mówił:

Na czele żądań Koła stawiamy organiczny rozwój autonomii, uregulowanie finansów krajowych, przyznanie obradom sejmowym dłuższego a regularnego okresu czasu, ścisłe uszanowanie ich kompetencyj, rychłe przedkładanie uchwał sejmowych do najwyższej sankcyi, a wreszcie sumienne wykonanie rezolucyj sejmowych, których rząd, jakto z ubolewaniem stwierdzić należy nietylko nie uwzględnia, ale nawet na nie latami odpowiadać nie raczy.

Mówca ilustruje smutny stan finansów gminnych i stwierdza, że dodatki do podatków potęgują niesprawiedliwość największego w Europie podatku gruntowego i domowo-czynszowego, oraz w najniższych klasach swoich nader uciążliwego podatku domowo-klasowego. Żąda przeto wynagrodzenia gmin za czynności w przekazanym zakresie działania.

Przypomina, że już 12 maja 1892 przy rozprawie nad inwestycyami wiedeńskiemi domagał się ułatwienia miastom ich zadań kulturnych, a jeżeli cesarzom świętego państwa rzymskiego przyznano tytuł mnożycieli państwa, miastom w Galicyi ze względu na ich działalność na polu oświaty należy się niezaprzeczenie tytuł mnożycieli cywilizacyi.

Witając zapowiedzianą reformę administracyi, spodziewa się od niej mówca połączenia żywotnej autonomii z decentralizacyą administracyjną, z uproszczeniem aparatu i przyspieszeniem biegu spraw, a zarazem ze spożytkowaniem współczesnych środków porozumienia, jak np. telefony itd. Gdy to nastąpi, urzędnicy mniej będą pisać, ale za to będą w ściślejszym kontakcie z potrzebami ludności. Mówca wykazuje dodatni wynik decentralizacyi i autonomii w Anglii, Belgii i Stanach Zjednoczonych, a zarazem w tych częściach Niemiec, w których nie krępuje jej nieludzkie narodowe prześladowanie. Jako prototyp centralizacyi przytacza mówca ojczyznę mandarynów, Chiny, oraz Francyę, podnosząc, że w celu uszczęśliwienia jej, Rochefort wniósł następującą ustawę: § 1. Wszystkich Francuzów mianuje się urzędnikami państwowymi. § 2. Wszystkich Francuzów odznacza się orderami. (Wesołość). Przed rokiem wydał Clémenceau, jako minister spraw wewnętrznych okólnik w celu studyów nad decentralizacyą, a powód dał do tego okólnika następujący wypadek. Gdy raz Clémenceau obchodził o wpół do 1 wszystkie biura ministerstwa spraw wewnętrznych, we większej ich części nie zastał żywej duszy. W jednem z biur udało mu się przecież znaleść urzędnika, pogrążonego w słodkim śnie sprawiedliwego. Gdy towarzyszący ministrowi sekretarz chciał go zbudzić, Clémenceau wstrzymał go słowami: „daj pan pokój, jak go pan zbudzi, to i ten ucieknie z biura i żadnego nie będzie“. (Wielka wesołość).

Mówca powołuje na świadectwo szefa sekcyi Buschmanna w celu stwierdzenia dodatnich owoców częściowej decentralizacyi kolei w Austryi w r. 1891, a wykazując korzyści decentralizacyi w Niemczech, domaga się w Austryi dalszych kroków w tym kierunku.

Również wskazuje mówca na potworną centralizacyę zarządu domen i lasów państwowych, żądając decentralizacyj sprzedaży drzewa i zakładania magazynów taniego drzewa z lasów państwowych na stacyach kolejowych.

Organizacya centralna władz wodnych jest prawdziwie monstrualną. Wobec tego, że pięć czynników zgodzić się musi na każdą najdrobniejszą rzecz, a liczne rezolucye domagające się tak w Wiedniu jak i po krajach scentralizowania władz wodnych w jednem ręku, są głosem wołającego na puszczy.

W Austryi łatwiej jednak przeprowadzić wielką reformę ustawodawczą, jak np. reformę postępowania w sprawach cywilnych, jak zmienić agendy szefa sekcyi. Te pozostają dogmatem.

Ustawę kanałową rząd powinien jak najprędzej wykonać, a Koło polskie nie może się zadowolić w tej mierze odpowiedzią rządu w Sejmie niższo-austryackim. Mówca radził się powag na polu techniki we Francyi, Belgii i Niemczech co do pytania, czy budowa kanałów jest technicznie możliwą, a wszyscy odpowiedzieli potwierdzająco.

P. Wolf. Należy zaniechać budowy niemożliwych części kanałów.

P. Kozłowski. Panie pośle Wolf! Wysoko cenię pańską wiedzę techniczną, niemniej proszę mi łaskawie wybaczyć, że profesor Riedler jest dla mnie większą jeszcze na tem polu powagą. (Głosy: bardzo dobrze!)

Mówca polemizuje z p. Steinwenderem, który twierdził, że w krajach, przez które kanał Wiedeń-Kraków ma przechodzić, tak często wylewami nawiedzonych, nie ma wody. Gdy Mojżesz prowadził żydów przez morze Czerwone, bałwany się rozstąpiły. Gdy zaś poseł Steinwender, drugi współczesny Mojżesz rozkazał, jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej woda wszędzie na północy Austryi wyschła. (Wesołość.) Domagając się zwołania przybocznej rady wodnej, podnosi mówca, że ministeryum przeniosło tę radę w stały stan spoczynku i to nie na własne żądanie, a nawet bez tytułu i charakteru! (Wesołość.)

W polemice z posłem Stapińskim starać się będę zachować największą przedmiotowość, pomimo namiętnej formy mowy p. Stapińskiego, nie wolno mi bowiem zapomnieć o tem, że to we Wiedniu Polak przemawia do Polaka. (Brawa). Pan Stapiński wskazał na poszczególne wypadki, w których wedle jego informacyi niektóre organa rządowe miały zawinić i wyciągnął z tychże przewinień uogólniające wnioski w celu potępienia całej polskiej administracyi w Galicyi. Bardzo daleki od obrony albo uniewinnienia jakiegokolwiek bezprawia, dowodzi mówca, że ludzie nigdzie nie są nieomylni, a nadużycia wszędzie się zdarzają. Przypomnieć sobie należy nadużycia policyi wiedeńskiej, niesłuszne aresztowanie nieposzlakowanej francuskiej obywatelki, które dało powód do interwencyi dyplomatycznej, czyny organów policyjnych wiedeńskich wykryte przy skandalicznym procesie, który jest tak shocking, że o nim mówić trudno, skargi na urzędników szląskich i morawskich w czasie katastrofy w kopalniach węglowych, a wreszcie przedłożenie przez ministerstwo rolnictwa do sankcyi ustawy chmielowej innej, aniżeli przez parlament uchwalona. Za nadużycia rzeczone nikt poważny jednak nie czynił odpowiedzialnym ani ministrów, ani namiestników w Dolnej Austryi i na Morawach. Gdyby one były zdarzyły się w Galicyi, stałyby się one zaraz kapitałem dla stronnictw opozycyjnych i źródłem do ryczałtowej nagany władz krajowych.

P. Kozłowski protestuje energicznie przeciwko treści i formie napaści, zwróconych przeciwko namiestnikowi Galicyi, stwierdzając, że ten najwyższego poszanowania godny mąż, który nie zna ośmiogodzinnego dnia pracy, który zdrowie i siły poświęca w celu służenia państwu i krajowi, który przyjmuje każdego najuboższego mieszkańca kraju i stara się każdemu słusznemu żądaniu zadośćuczynić, który sumiennie i ściśle lustruje starostwa, a w czasie powodzi osobiście się starał zagrożonym dopomódz, a zubożałych wspomódz, nie zasługuje na to, ażeby w parlamencie austryackim w taki sposób o nim mówiono. (Huczne brawa i oklaski).

Wybory w ogóle, a zwłaszcza pierwsze wybory na podstawie powszechnego głosowania, nie mogą stanowić miary normalnych stosunków administracyi, tembardziej, że wybory te poprzedziła w części terorystyczna, w części hipnotyzująca agitacya, która, jak wiadomo, działa zaraźliwie. W takich warunkach można żałować, ale trudno się dziwić, że mogło przyjść w poszczególnych wypadkach u niektórych podrzędnych organów do wykolejenia.

Mówca potępia nadużycia wyborcze, wykazuje jednak na podstawie dzieła Lefevre Pontalis i sprawozdań francuskiego parlamentu, że we Francyi po blisko 50 latach powszechnego głosowania nadużycia są o wiele większe, aniżeli w Galicyi. Fałszowanie skrutynium, przekupywanie wyborców za pomocą trafik i posad rządowych, używanie urn z dwoma dnami, ucisk podatkowy itd. są we Francyi na porządku dziennym. W celu zwalczenia kandydata rozpuszczają często we Francyi fałszywe wiadomości. I tak n. p. kandydat o swoim kontrkandydacie plakatami ogłosił, że żonę z 3 piętra wyrzucił za okno i pozbawił ją życia. I biedna żona musiała jako żyjące faktyczne sprostowanie pokazać się na balkonie i mieć mowę do wyborców. (Żywa wesołość.)

P. Kozłowski ma dla tej pani tem większe współczucie, ile że sam podczas akcyi wyborczej i po niej, według rozsiewanych wieści kilka razy umarł (żywa wesołość) i musiał przepraszać ludzi wybierających się na jego pogrzeb, że jeszcze żyje. (Ponowna żywa wesołość).

Po wymienieniu gwałtów wyborczych, dokonanych na Węgrzech i przekupstwa przy wyborach w Niemczech a dawniej także i w Anglii, stwierdza p. Kozłowski, iż fakt, że się gdzieindziej zdarzają nadużycia nie usprawiedliwia wcale nadużyć jako takich, jeśliby ze zbadania faktów ich prawdziwość w Galicyi się okazała; w obecnej chwili jednak podstawa do zarzutów w innych krajach jest dowodnie stwierdzoną, zarzuty poczynione wyborom galicyjskim polegają na twierdzeniach dotychczas niezupełnie dokładnie zbadanych i niedowiedzionych. (P. Okuniewski krzyczy głośno: słuchajcie, to mówi Kozłowski, to kłamstwo! wstydź się pan.)

P. Kozłowski: Panie pośle Okuniewski, mówisz mi pan w polskim języku niegrzeczności. Odpowiem panu słowami niemieckiego poety: „Wo Begriffe fehlen, da stellt das Wort zur rechten Zeit sich ein“, a to słowo w pańskich ustach zwykle zwie się „Schimpfwort“. (Poseł Okuniewski krzyczy: Słuchajcie, niedowiedzione nadużycia w Galicyi. Wstydź się pan.)

P. Kozłowski: Tak jest! Dotychczas dowodów parlamentowi nie przedłożono, ale jedynie tylko twierdzenia, twierdzenia te muszą być zbadane i sprawdzone. Mówca przypomina, że posła Szajera p. Daszyński przedstawił w Izbie jako wątłego, mizernego suchotnika. Jakaż była radość Izby, gdy ku powszechnemu zdziwieniu pojawiła się w niej silna i tchnąca zdrowiem stojącego tutaj właśnie posła Szajera i zademonstrowała „ad oculos“, że posłowie nie zawsze otrzymują dobre informacye. (Żywa wesołość.)

Mówca żąda od p. Stapińskiego bliższego określenia 5 faktów emigracyi z powiatu jarosławskiego z powodu prześladowania władz na tle wyborów; p. Kozłowski po to bowiem jest w Izbie, ażeby bronić swoich wyborców; z powiatu jarosławskiego i cieszanowskiego emigruje tysiące ludzi, ale dzieje się to z powodu braku stałego zarobku przy fabrykach, czemu zaradzić może tylko energiczne poparcie przemysłu przez rząd, z powodu niedostatecznej pomocy dla rolnictwa.

P. Stapiński twierdził, „że w jarosławskim powiecie zamknięto z powodu wyborów setki włościan“.

W Jarosławiu podczas wyborów starostwo zamknęło tylko jednego wyborcę, który z nożem rzucił się na swego przeciwnika. Sąd zaś zamknął w powiecie jarosławskim z powodu nadużyć 9 osób. A więc 10 osób, to nie setki wyborców. Mówca ubolewa, że przyszło do aresztowań i pewnie nikt więcej tego nie żałuje od niego, większe jednak współczucie mieć należy dla bezbronnych, na których rzucano w Horyciu kamieniami, albo dla tego, którego chciano pokaleczyć, albo dla tych, których wolność wyborczą ograniczano groźbą, gwałtem i terorem. (P. Stapiński przerywa mówcy wykrzyknikami.)

P. Kozłowski: „Panie pośle Stapiński, z wielką przyjemnością prowadziłbym z panem dyalog, ale późna godzina i nie mogę tak długo zatrzymywać uwagi izby. (Krzyki). P. Kozłowski: Teraz przecie ja mam głos.

Prezydent: Proszę p. Stapińskiego, aby nie przerywał.

Mówca żąda zbadania zarzutów, dotyczących wyborów przez rząd i zdania z nich sprawy Izbie. Koło polskie niczego nie ma do zatuszowania i niczego tuszować nie myśli.

Mówca polemizuje z p. Lewickim, wskazując na uchwałę sejmową z roku 1898, żądającą ścisłego wykonania praw, przyznanych językowi ruskiemu. Takiej uchwały pewnie ani większość sejmu szląskiego, ani innego z sejmów w krajach zamieszkałych przez kilka narodów, by nie powzięła. Na zarzuty dotyczące ustawy łowieckiej, odpowiada mówca, że Wydział krajowy już przedłożył Sejmowi projekt jej reformy. Skargi na pokrzywdzenie Rusinów i chłopów w ogóle przy zniesieniu pańszczyzny są niesłuszne. Wówczas krajem rządzili Niemcy, Polakom i szlachcie nienawistni. Były to czasy prześladowania Polaków.

Poseł Staruch krzyczy: Propinacya stara kobyła.

P. Kozłowski. Panie pośle Staruch, w sprawie propinacyi nic nie można większości Sejmu zarzucić. Sejm bukowiński zastrzegł 75 procent funduszu rezerwowego dla właścicieli, a większość sejmu galicyjskiego darowała cały fundusz propinacyjny w kwocie 24 milionów krajowi; jest to raczej prezent właścicieli propinacyi dany krajowi.

Mówca wskazuje na to, że w przemyskiem obiecywano ze strony ruskiej równy podział dóbr. Gdy do Kłokowic przyjechał urzędnik w celu zbadania szkód i w celu rozdania zapomóg, włościanie w sposób gwałtowny domagali się równego podziału dóbr. (Poseł Okuniewski: I pan w to wierzy!) Poseł Kozłowski. Wierzę. (P. Staruch: Do równego podziału dóbr przyjdzie.) P. Kozłowski: Pan, panie pośle Staruch, przynajmniej jesteś szczerym!

Na zapytanie p. Lewickiego cui bono spór polsko-ruski, odpowiada p. Kozłowski również cui bono? Spór toczy się nie między dwoma narodami, Polacy bowiem szanują prawa narodu ruskiego; spór toczy się jedynie pomiędzy Polakami, a naczelnikami niektórych stronnictw ruskich. Gdy p. Małachowski w pierwszej mowie w imieniu Koła, w nowej Izbie wypowiedzianej, mówił o zbliżeniu, Rusini się śmiali. To nie jest zachęcające! Polacy zawierali w r. 1848, 1861, 1866 i 1890 cztery ugody z Rusinami i dotrzymali warunków, przywódcy niektórych stronnictw ruskich zerwali te ugody. ich też wina, że do porozumienia nie przyszło. A szkoda!

Kozłowski omawia budżet. Oceniając znaczenie armii dla potęgi państwa mniema jednak, że bez uszczerbku dla potęgi państwa da się jak najprędzej przeprowadzić zniżenie nadzwyczajnych wydatków na wojsko, domaga się również 2-letniej służby wojskowej.

Oszczędności w budżecie wojskowym, w związku ze wzrostem dochodów z podatków pośrednich i z kolei, dozwalają na uwolnienie małych dochodów od podatku gruntowego i zniesienia a względnie zniżenia najniższych klas podatku domowo-klasowego i zarobkowego, równie jak i uwzględnienia interesów włościańskich przy zapowiedzianej reformie od podatków spadkowych i przy darowiznach. Włościanom ułatwić należy utrzymanie ziemi i oddanie jej dzieciom, a zarazem zarobek w kraju. Tym, którzy emigrują zaś należy się ochrona władz konsularnych i opieka przed wyzyskiem.

Naglącem jest również zniżenie ceny soli. Wysokość cen soli była jedną z przyczyn rewolucyi francuskiej, a jest charakterystycznem, że urzędników solnych powieszono przed wszystkimi innymi, co mówca podnosi, nie zalecając wcale naśladowania. (Wesołość).

Mówca nie myśli wskazywać nowych źródeł dochodu, to potrafi lepiej od niego minister finansów (Wesołość). Ze względów jednak więcej społecznych, aniżeli finansowych, wskazuje na pruski podatek od automobilów. Nędzne fury włościańskie opłacały przez tyle lat rogatki rządowe, a opłacają obecnie krajowe i powiatowe, a automobil jest wolnym od podatku.

Domagać się również należy ograniczenia fiskalizmu, innego składu komisyi podatkowych, w których urzędnicy de facto mają większość, oraz karnej i cywilnej odpowiedzialności urzędników za fałszywe wymiary na niekorzyść stron.

W duchu encyklik papieskich żądając zdrowej polityki społecznej, wita mówca zapowiedziane reformy na polu ustawodawstwa robotniczego, żąda rewizyi ustawy o kasach chorych i ubezpieczeniach od wypadku, rychłego przeprowadzenia ubezpieczenia na wypadek starości i umożliwienia tego ubezpieczenia ludności wiejskiej.

Starać się również trzeba o pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi, o umożliwienie rolnictwu w Austryi konkurencyi z Węgrami i o wydatne poparcie Towarzystw i Kółek rolniczych. Na polu ustawodawstwa potrzebna ustawa, zaostrzająca przepisy przeciwko lichwie i wyzyskowi, równie, jak i stopniowe przydzielanie sądom agend notaryuszów.

Mówca polemizuje z p. Masarykiem, który mówił o „tak zwanem chrześcijaństwie“. O ile śmieszną jest bigoterya hipokrytów, o tyle więcej szkodliwszą jest bigoterya niewiary, bo zabiera młodzieży, zanim ona wyrobi sobie dojrzały sąd, to, co jest w nieszczęściach podporą i pociechą. (Brawa). P. Masaryk mówił, że nie jest socyalistą; za dzisiejszą mowę powinni go socyaliści mianować socyalistą honorowym. (Wesołość). P. Kozłowski występuje przeciwko prawu rozwodowemu i przeciwko wolnej szkole. Na polu ustawodawstwa małżeńskiego prawo ludzkie nie może naruszać granic zakreślonych przez prawo Boże. (Głośne brawa). Uszanować też należy polegające na prawie natury prawo dziecka. (Brawo). Wychowanie musi się zwichnąć, jeżeli dziecko zobaczy, że ojciec żyje z inną kobietą, która nie jest jego matką, a matka z mężczyzną, który nie jest jego ojcem. (Głośne brawa).

Polacy byli zawsze wiernymi synami katolickiego Kościoła i w czasach prześladowania protestantów i żydów, dawała im Polska przytułek. I obecnie znajdują społeczne i materyalne interesa mieszkańców Galicyi wyznania żydowskiego troskliwą opiekę, a wniosek Löwensteina zyskał w Sejmie życzliwe przyjęcie. Ktokolwiek czytał jednak życzliwe dla żydów dzieło Leroy Beaulieu, przyjść musiał do przekonania, że żydzi tam zazwyczaj spotykają trudności, gdzie sprzeciwiają się zbliżeniu swoich współwyznawców do ludności innych wyznań.

Mowca pragnie spełnienia słusznych żądań Polaków wyznania żydowskiego. (Brawa). Przestrzega jednak przed tymi, którzy nie znając interesów kraju (Brawa) i nie pozostając w trwałym kontakcie z ludnością, pragną wywołać niezgodę w łonie mieszkańców Galicyi wyznania żydowskiego i podburzyć ich przeciwko ludności, z którą dotychczas żyli w zgodzie.

Spodziewać się należy, że tak zwany syonizm, taki jaki się w Galicyi w ostatnich czasach pojawił, będzie przemijającem tylko i efemerycznem zjawiskiem.

W końcu zaznacza, że z powodu długich przerw w parlamentarnej pracy nagromadziło się wiele zadań; niezaprzeczenie wielkiemi są żądania, jakie się zwracają do parlamentu, wielkiemi są także przeszkody, które pokonać należy. O ileż większą jednak będzie zasługa, jeżeli w interesie ludności uda się, pomimo rzeczonych przeszkód, spełnić jej słuszne żądania.

W tym celu należy pamiętać o słowach wielkiego Pitta: „Nie mówcie mi, że parlament jest bezsilnym. Ażeby użyczyć ludności opieki, parlament musi być silnym i potężnym“. Panowie! My potrzebujemy silnego, potężnego i gotowego do pracy parlamentu, a potrzebujemy zarówno sprawiedliwego i uzbrojonego w siłę odporną wobec terroryzmu stronnictw rozkładowych rządu! (Głośne brawa i oklaski. Posłowie winszują mówcy).

Korespondencye.

Wiedeń 22 lipca.

(Ujemne strony zdobyczy czeskich w sprawie języka parlamentarnego. — Projekt utworzenia opery komicznej w Wiedniu. — Tegoroczne manewry).

(y). „Zdobycze“, wywalczone przez Czechów w sprawie zamieszczania w sprawozdaniach z posiedzeń parlamentarnych także mów wygłaszanych w Izbie w języku czeskim, które to zdobycze automatycznie dostały się w udziale także innym językom krajowym używanym w Austryi, przedstawiają się w praktyce jako rzecz bardzo problematycznej wartości. Przedewszystkiem nie przyczynią się one ani na włos do zwiększenia rozgłosu parlamentarnych wystąpień posłów czeskich i zaznajomienia ludności całego państwa z ich postulatami. Przeciwnie, wobec zmowy, zawartej w tej sprawie przez redakcye pism niemieckich, tylko czytelnicy czeskich pism dowiedzą się o tem, o czem posłowie ich w Izbie mówili. Niemieckie pisma natomiast nie zamieszczają ani jednego słowa z przemówień czeskich, lecz załatwiają się z każdą czeską mową w ten sposób, iż piszą: „Poseł N. N. przemawia po czesku“. W streszczeniu podają dopiero tę część mowy, którą poseł czeski wygłasza po niemiecku. Jak dla śpiewaka śpiewanie w pustej sali teatralnej jest rzeczą bardzo przykrą, tak też i ten bojkot mów czeskich przez prasę niemiecką w skutkach swych okaże się bardzo bolesnym dla czeskich polityków.

Przytem pokazuje się, że te wyciągi, jakie w myśl układu, zawartego między klubem czeskim a rządem, wyznaczeni przez prezesa gabinetu urzędnicy sporządzają z przemówień czeskich i wogóle z przemówień, wygłaszanych w języku nieniemieckim, nie doznają nietykalności, przysługującej mowom, wygłaszanym w języku niemieckim i zamieszczanym w protokole stenograficznym, a zatem mogą ewentualnie być skonfiskowane przez prokuratoryę, jeżeli zawierają w sobie znamiona czynu karygodnego. Wynika to z polemiki, jaką stoczyły w tej sprawie dwa dzienniki niemieckie, tj. katolicki *Vaterland* i *Deutsches Volksblatt*, będący organem stronnictwa, do którego należy prezydent Izby dr. Weiskirchner.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby przemawiał radykał czeski Klofacz, od początku do końca po czesku, a wyciągi z jego mowy robił radzca skarbowy Wellek, wydawana zaś przez biuro stenografów *Reichsratscorrespondenz* podała jej streszczenie do dzienników. Owóż *Vaterland*, który od samego początku przeciwny był kompromisowi zawartemu w tej sprawie między br. Beckiem a Czechami, pisze z ironią, że jednym sukcesem mogą poszczycić się Czesi, a mianowicie, iż prezydent Izby przelał na zwykłego radzcę skarbowego prawo cenzurowania czeskich mów, wygłaszanych w parlamencie, które jako nietykalne dostać się mają do dzienników. Owóż przeciw temu twierdzeniu występuje stanowczo *Deutsches Volksblatt* widocznie z upoważnienia dra Weiskirchnera i pisze, że prezydentowi Izby nawet przez myśl nie przeszło odstępowanie komukolwiek prawa cenzurowania mów poselskich, lecz że i nadal on wyłącznie będzie wykonywał to prawo. Te wyciągi, jakie podaje *Reichsratscorrespondenz*, nic go nie obchodzą, bo *Reichsratscorrespondenz* jest prywatnem przedsiębiorstwem stenografów, a podawane przez nią sprawozdania nie są bynajmniej nietykalne. Prawo nietykalności przysługuje jedynie urzędowemu protokołowi stenograficznemu z posiedzeń poselskich, który przeszedł cenzurę prezydenta.

Zanotować też godzi się fakt, jaki zaszedł tymi dniami w Izbie, a który świadczy chyba najwymowniej o niedorzeczności żądania, by we wszystkich językach krajowych toczyły się obrady i wnoszone były wnioski i interpelacye. Oto pewien poseł słoweński zbierał podpisy na jakąś interpelacyę, zredagowaną w języku słoweńskim i między innemi zwrócił się z prośbą o podpis także do jednego z posłów czeskich. Ten jednak zażądał, by mu przedtem dano do przeczytania niemieckie tłómaczenie tej interpelacyi, bo przecie, jak się wyraził, „muszę wiedzieć, co podpisuję“.

Wyłonił się tu projekt założenia nowego teatru w Wiedniu, a mianowicie Opery komicznej. O urzeczywistnienie tego projektu ubiega się dyrektor Carltheatru Aman, za którym stoi konsorcyum zasobnych kapitalistów. Wiedeń miał już raz komiczną Operę, która mieściła się w gmachu Ringtheatru. Otworzona ona została w r. 1874 pod dyrekcyą Albina Swobody. Na pierwsze przedstawienie dano „Cyrulika Sewilskiego“. Partyę Rozyny śpiewała Minnie Hanck, męskie partye zaś śpiewacy Erl, Hölzel i Hermany. Największy sukces miała opera Delibes'a „Król powiedział“. Po kilku latach istnienia zbankrutowało przedsiębiorstwo Opery komicznej, a budynek, w którym ona mieściła się, nazwano Ringtheatrem i wydzierżawiono go pani Völkel. W dniu 8 grudnia 1881 spłonął ten teatr, przyczem kilkaset osób zginęło w płomieniach.

Tegoroczne wielkie manewry armii austryackiej odbędą się we wrześniu w Karyntyi. Cesarz, który weźmie w nich udział, zamieszka na czas manewrów w starym zamku książąt karyntyjskich w Celowcu, następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand w willi Schreinera w St. Veit nad rzeką Glau, zaś arcyksiążęta Fryderyk i Leopold Salwator w pałacu arcybiskupim. Ochotniczy oddział automobilistów weźmie po raz drugi udział w manewrach tegorocznych.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu rozprawy nad prowizoryum budżetowem dr. Trylowski obszernie omawiał smutne położenie chłopów ruskich w ubiegłych stuleciach i krytykował wyjątkowe postanowienia ordynacyi wyborczej w Galicyi. Następnie podniósł sprawę posła do Sejmu galicyjskiego kniazia Puzyny, który pomimo tego, iż znajduje się pod kuratelą, piastuje nadal mandat poselski, a nawet był sekretarzem sejmowym. Zaznacza, że sędziowie i sekretarze gminni w Galicyi są bardziej nietykalni, niż posłowie. Omawiał dalej zajścia wyborcze w okręgu p. Moysy i twierdzi, że jedynem zadaniem urzędników politycznych w Galicyi jest przygotowywanie przyszłych wyborów. Dalej mówca podnosi, iż dr. Kolischer przeszedł większością tylko 4 głosów, a większość tę uzyskano tylko w ten sposób, że unieważniono z rozmaitych przyczyn 232 głosów. Przytacza przykłady korupcyi podczas wyboru dra Kolischera i podnosi, iż z ust niektórych posłów słyszał, że dr. Kolischer jest w życiu prywatnem bardzo porządnym człowiekiem, nie może więc zrozumieć, jak to można pogodzić z nadużyciami wyborczemi. Dalej przytacza mówca liczne przykłady nadużyć sądów i innych władz w Galicyi wschodniej. Szczególnie władze te rzekomo prześladują „Sicze“ z powodu odznak, noszonych przez ich członków. Chłopi noszący te odznaki, są skazywani na kary aresztu i grzywny. Tak np. podczas świąt Wielkanocnych chłopi całowali się w cerkwi na znak pogodzenia się. Ponieważ mieli na sobie odznaki siczowe, przeto oskarżono ich o przekroczenie z § 303, tj. o obrazę kościoła i skazano na areszt od 7 dni do miesiąca, a wyrok ten zatwierdził najwyższy trybunał.

Na dowód, jakie klasyczne wyroki wydają w Galicyi, przytacza mówca sprawę szlachcica Łukaszewicza, który kucharkę swoją chciał nawrócić na darwinizm, „by ją uczynić bardziej powolną dla swych życzeń“. (Wesołość). Ponieważ dziewczyna broniła się, przeto Łukaszewicz obił ją w sposób zwierzęcy i kazał bić także swoim parobkom. Dopiero po długich staraniach wytoczono mu śledztwo i skazano za przekroczenie karania służącej na 200 koron kary. Dziewczynę oskarżono o ciężkie uszkodzenie ciała za to, że broniąc się rzuciła młotkiem na Łukaszewicza, ale sąd ją uwolnił.

Mówca podnosi dalej, iż w r. 1904 on sam został oskarżony o obrazę majestatu z tego powodu, że na jednem ze zgromadzeń publicznych miał powiedzieć: „Niechaj cesarz wypędzi żydów do Palestyny, a Polaków do Warszawy, bo tu jest ziemia ruska!“ Dalej miał powiedzieć, iż zostanie królem ruskim, a nieumiejący ani pisać, ani czytać włościanin Bojczuk jego zastępcą. Oskarżono go także o przekroczenie §. 305, bo miał powiedzieć, że w Kiszyniewie chłopi mordowali i na pal wbijali właścicieli ziemskich i żydów i za to im nic się nie stało. „Możecie to samo zrobić i wam nic się nie stanie“.

Mówca zaznacza, że nikt nie uwierzy, aby adwokat na publicznem zgromadzeniu sam z siebie robił błazna, występując jako kandydat na króla ruskiego. Nikt nie uwierzy, aby mówca referując na zgromadzeniu przeciw rzezi kiszyniewskiej, rzeź tę pochwalał i namawiał chłopów do zabijania żydów i właścicieli ziemskich. Mimo to na podstawie fałszywych zeznań świadków został skazany, a galicyjski senat w najwyższym trybunale odrzucił zażalenie nieważności i tylko zniżył mu karę z 6 tygodni na 8 dni. W sprawie tej dnia 4 października 1905 r. wniesione zostały w Izbie dwie interpelacye: jedna przez grono zjednoczonych adwokatów z dr. Sylvestrem] na czele, a druga przez Bazylego Jaworskiego. Mówca wyraża im za to podziękowanie.

Dr. Trylowski omawia przebieg procesu i powiada, że na obie interpelacye minister sprawiedliwości nie znalazł ani słowa odpowiedzi. Nie ma on żadnego wpływu w Galicyi wschodniej, a urzędnicy sądowi w Galicyi wschodniej mają swego ministra sprawiedliwości, którym jest dr. Tchórznicki. Mówca żąda, by minister sprawiedliwości zbadał obie interpelacye wniesione w jego sprawie i dał na nie odpowiedź. Czekać będzie do sesyi jesiennej, a jak odpowiedzi nie otrzyma, to chwyci się innej drogi. Jeśli się zważy z jednej strony brudy galicyjskie a z drugiej strony słodkie zapewnienia o miłości i przyjaźni ze strony „szlachciców-condottierów“, to musi każdego człowieka przejąć oburzenie. Polemizuje z twierdzeniem, jakoby Rusini nie mieli powodu do skarg. Porównywanie postępowania Prusaków z Polakami do postępowania Polaków z Rusinami jest obłudą. Gdyby Polacy mieli nad Rusinami taką władzę, jak Prusacy nad Polakami, toby inaczej z nimi postępowali.

Dopóki centralny rząd wiedeński popierać będzie panowanie szlachty w Galicyi, mówca jako członek stronnictwa ukraińskiego, jako wierny syn ludu nie może mieć do tego rządu zaufania i oświadcza imieniem frakcyi radykalnej, oraz całego klubu ruskiego, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu. Dr. Trylowski zakończył słowami: „Precz ze szlachtą, precz z jej parobkami!“

P. dr. Oberleithner (przemysłowiec na Morawie, członek niemieckiego stronnictwa ludowego) przemawiał za poparciem i ochroną przemysłu, co wyjdzie na korzyść robotników i kół przemysłowych. Omawiał sprawę ugody z Węgrami, poczem wystąpił przeciw żądaniu Czechów o utworzenie drugiego uniwersytetu czeskiego w Bernie morawskiem. W końcu oświadczył, iż stronnictwo jego głosować będzie za prowizoryum budżetowem.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami generalnymi: *contra* p. Schuhmeiera, *pro* p. Morseya.

P. Schuhmeier (socyalista) oświadcza, iż socyalni demokraci nie będą głosowali za prowizoryum budżetowem, bo nie mają zaufania do obietnic, zawartych w mowie tronowej i do programu prezydenta gabinetu bar. Becka. Polemizuje z wywodami kilku przeprzednich mówców, głównie występuje przeciw zarzutowi, jakoby niemieccy socyalni demokraci nie byli dobrymi Niemcami i powiada, że niemieccy socyalni demokraci uczynili dla narodu niemieckiego więcej, niż posłowie niemiecko-narodowi. (Huczne oklaski na ławach socyalistycznych, protesty i okrzyki oburzenia na ławach niemieckich posłów narodowych. Między posłem Albrechtem, a kilku socyalistami przychodzi do żywej wymiany słów. Również do ostrego starcia przychodzi między wszechniemcem Stranskym a socyalistami.)

P. Schumeier w dalszym ciągu występuje przeciw polityce chrześcijańsko-socyalnych w Wiedniu i przeciw ich gospodarce. Omawiając drożyznę mięsa, powiada, że najlepszym środkiem byłoby wprowadzenie mięsa zamorskiego. Omawiając wniosek jubileuszowy p. Luegera, podnosi, że 4 miliony koron procentu od 100 milionów mających być przeznaczonych na ubezpieczenie robotników na starość i niezdolność do pracy, nie wystarczy na to ubezpieczenie. Socyaliści nie pozwolą na to, aby przez wniosek dra Luegera wykoszlawioną została sprawa ubezpieczenia. Ubezpieczenie robotników nie jest dobrodziejstwem, ale obowiązkiem państwa.

P. bar. Morsey (właściciel dóbr w Styryi, członek niem. partyi konserwatywnej), polemizując z Schuhmeierem, odparł stanowczo ataki na dra Luegera, który pragnie, by ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy było otoczone aureolą popularności. Następnie w ostrej polemice zarzucił socyalistom, że wykonywują teroryzm. Podniósł, że już w parlamencie kuryalnym dokonano wielu prac socyalno-politycznych.

Omawiając budżet, podniósł konieczność opieki nad rolnictwem, oraz wskazał na zaniedbywanie regulacyi rzek, zwłaszcza w Styryi.

Następnie omawiał ugodę z Węgrami i wystąpił przeciw temu, że minister spraw zagranicznych pozwolił, ażeby Węgry zawarły na własną rękę konwencyę brukselską. Omawiał kwestyę chorwacką, poczem polemizował z p. Masarykiem, którego nazwał upełnomocnionym mężem zaufania socyalnej demokracyi. Zaprzeczył, jakoby większość narodu czeskiego była usposobiona w duchu socyalno-demokratycznym. Wreszcie zwrócił się przeciw ciągłym atakom na Kościół, religię i społeczeństwo, przyczem omówił sprawę stowarzyszenia „Wolna szkoła“ (Freie Schule) i protestował przeciw jego tendencyom. „Freie Schule“ założono tylko w celu propagandy żydowsko-socyalistycznej.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Między innymi dr. Diamand na podstawie stenograficznego protokołu stwierdził, że były poseł Daszyński nigdy nie powiedział, iż Szajer jest suchotnikiem, natomiast również na podstawie protokołu stenograficznego skonstatował, iż powiedział to były poseł Danielak. (Patrz mowę d-ra Kozłowskiego).

Podczas faktycznego sprostowania p. Erlera przyszło do ogromnie burzliwej sceny między czeskimi agraryuszami a czeskimi katolikami. Wrzawa tak się wzmogła, że prezydent na darmo usiłował przywrócić spokój i dopiero interwencya kilku posłów sprawiła, że się uciszyło.

Prezydent oświadcza, że p. Myslivec gotów jest cofnąć obrazę, jakiej dopuścił się względem p. Praszka, którego nazwał „szpiclem“. P. Myslivec przeprasza Izbę.

P. Masaryk w faktycznem sprostowaniu zaprotestował przeciw temu, jakoby szerzył poglądy ateistyczne.

Na tem ukończono rozprawę ogólną nad prowizoryum budżetowem i przystąpiono do szczegółowej. Prezydent wśród hucznych oklasków podaje do wiadomości, że wszyscy zapisani do głosu mówcy, wykreślili się. Następnie przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Minister oświaty Marchet na wczorajszem posiedzeniu w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, że ankieta w sprawie szkół średnich odbędzie się zapewne w jesieni. — Zaproszenie dostaną nietylko osoby fachowe ze szkolnictwa w najściślejszem znaczeniu, lecz także jeszcze koła interesowane.

Minister handlu Forzt w odpowiedzi na interpelacyę p. Małachowskiego oświadczył, że rząd opracował już projekt przybocznej rady rękodzielniczej i spodziewa się, że jeszcze w tym roku wejdzie on w życie.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Lichta, oświadczył minister, że studya wstępne co do kanału Dunaj-Odra odbywają się z wielką dokładnością zarówno pod względem ekonomicznym, jak i technicznym, jednakże minister otwarcie przyznaje, że dziś jeszcze nie może oznaczyć terminu, kiedy będą one ukończone. Oświadcza jednakże, że rząd wszystko uczyni, aby w tej sprawie rzecz była jasno postawiona, w jednym lub drugim kierunku.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów, 23 lipca.

Do komisyi, która ma się zająć wyborem miejsca na następny Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wybrani zostali pp. dr. Browicz z Krakowa, dr. Antoni Gluziński ze Lwowa, dr. Rosner z Krakowa, dr. Kosiński z Warszawy, dr. Łazarewicz z Poznania, dr. Jakowski z Warszawy, dr. Alfred Sokołowski z Warszawy, dr. Merczyng z Petersburga i p. Tur z Warszawy. Komisya ta ma — jak się dowiadujemy — na ostatniem plenarnem posiedzeniu obecnego Zjazdu przedstawić wniosek, ażeby na miejsce następnego Zjazdu obrać Warszawę. — Dr. Rydygier podniósł myśl założenia polskiego stowarzyszenia, mającego za cel zwalczanie raka. Projektem tym zajmuje się sekcya chirurgiczna i na czwartkowem posiedzeniu przedłoży Zjazdowi odpowiednie wnioski w tej sprawie.

Po ukończeniu wczorajszego powitalnego posiedzenia Zjazdu przeważna część jego uczestników udała się na wystawę przyrodniczo-lekarską, na której gości przyjmował i oprowadzał dyr. wystawy dr. Krzyżanowski. Popołudniu rozpoczęły się obrady w 27 sekcyach, które trwały przeważnie po 3, 4 godziny do 7, a nawet 7½ wieczorem. Obradowały sekcye: przyrodniczo-dydaktyczna, matematyczno-fizyczna, chemiczna, farmaceutyczna, mineralogiczna, geologiczna, paleontologiczna, geograficzno-fizyczna, fizyologiczna, patologiczna, medycyny wewnętrznej, pediatryczna, chirurgiczna, laryngologiczna, dermatologiczna, psychiatryczna, okulistyczna, ginekologiczna, medycyny publicznej, dentystyczna, zawodowa, weterynaryjna, fachowo-prasowa, wychowania fizycznego i medycyny wojennej.

Wieczorem zebrali się uczestnicy Zjazdu na bankiecie w ratuszu. Zebranie to wypadło doskonale, jakkolwiek przybyło osób najmniej z 1.500, podczas gdy komitet gospodarczy uprzedził miasto, że przybędzie najwyżej z 800 osób. Przyjęcie było jednak tak gościnnie i suto przygotowane, że nadspodziewanie wielka liczba przybyłych gości nie sprawiła p. prezydentowi Ciuchcińskiemu żadnego kłopotu. Podejmował on gości miasta z ujmującą serdecznością; dopomagała mu pani Dyszkiewiczowa, obydwaj wiceprezydenci i prezes komitetu zjazdowego prof. dr. Bylicki. Na bankiet przybył pan namiestnik Potocki, pan marszałek Badeni i X. arcybiskup Teodorowicz, około 100 zaproszonych gości z wyższych sfer urzędniczych, profesorów uniwersytetu i ze świata mieszczańskiego i tysiąc dwustupięćdziesięciu kilku uczestników Zjazdu. Wielu uczestników przybyło z żonami i córkami. Także — bo we Lwowie inaczej już być nie może — przyszło ze 200 osób zgoła nie zaproszonych.

Nastrój przy biesiadnym stole był nadzwyczaj ożywiony i serdeczny. Toasty były tylko trzy. Pierwszy na cześć uczestników Zjazdu toastował p. prezydent Ciuchciński, podnosząc, że hygiena jest głównym warunkiem rozwoju wielkich miast, a zawisły od rezultatów nauk ścisłych wzrost przemysłu główną dźwignią tego rozwoju. Odpowiedzieli mu prof. dr. Bylicki i dr. Pollak z Warszawy. Obydwaj podnieśli ofiarność miasta naszego na cele wystawy hygienicznej i na uświetnienie Zjazdu lekarzy i przyrodników.

Podczas bankietu przygrywała muzyka 30 pp. Ożywione rozmowy przy biesiadnych stołach trwały prawie do godziny 2 w nocy.

Dzisiaj o godzinie 8 z rana odbyło się w instytucie chemicznym przy ul. Piekarskiej l. 52 pod przewodnictwem dra Wojnicza z Wilna zebranie znacznej części uczestników zjazdu, na którem prof. dr. L. Popielski wygłosił fachowy odczyt o działaniu alkoholu na fizyologiczne czynności organizmu. Prelegent wykazał za pomocą demonstracyj na żywym psie, oraz bardzo skomplikowanych wywodów jak zgubnem jest działanie alkoholu w większych dawkach na każdą z części organizmu. Zgubne skutki alkoholu rozpoczynają się u człowieka bezwarunkowo już od dawki 50 gr. tj. od tej ilości alkoholu, jaka jest zawarta w średnim kieliszku tzw. mocnej wódki a w dwóch słabej. U niektórych ludzi już i dawki mniejsze wywołują skutki bardzo ujemne. 50 gr. alkoholu jest dla każdego człowieka zupełnie wystarczającą dawką, ażeby przeciąć jego bezpośrednią psychiczną łączność ze światem zewnętrznym tj. wywołać stan tzw. niepoczytalności. W takim stanie robią ludzie wiele rzeczy, którychby w stosunkach normalnych nigdy nie popełnili. Np. pospolitym jest w tym stanie popęd do używania skrajnych wyrażeń i ciskania obelg. Jeżeli np. w parlamencie z ust ludzi o wysokiem wykształceniu padają często słowa i obelgi zadziwiające w ustach kulturalnego człowieka, to niepodobna sobie tego wytłómaczyć czem innem jak działaniem alkoholu. A ów alkohol mógł być przyjęty w dawce nawet bardzo małej, takiej, na jaką nikt nie zwraca uwagi np. jeden kieliszek wódki lub koniaku. Stąd to pochodzi owo znane picie „na kuraż“. Mimo tego zgubnego działania alkoholu nie podobna jest usunąć go z pośród środków leczniczych, gdyż są pewne wypadki, w których jego zastosowanie lecznicze jest wprost koniecznem. Zresztą teoretycznie absolutnej abstynencyi nie ma, gdyż nawet w najzdrowszym organizmie znajduje się alkohol w pewnych małych ilościach jako produkt trawienia. Walka więc z alkoholem wogóle jest bezprzedmiotowa. Zwalczać należy nie alkohol, ale alkoholizm tj. notoryczne używanie alkoholu, a przedewszystkiem używania go w pokaźnych dawkach.

W dyskusyi zapytywał dr. Biro z Warszawy, czy możliwem jest t. zw. dawkowanie alkoholu przez lekarzy, tj. ścisłe określanie ilości, jaką chory ma zażyć. Dr. Popielski odpowiedział, że trudne to jest, ale możliwe, bo w końcu dawkuje się nawet morfinę i tym podobne środki. Prof. Bądzyński wskazał na to, że dawkowanie alkoholu jest z tej przyczyny ogromnie utrudnione, a właściwie prawie nawet niemożliwe, iż napoje alkoholowe nie są tak wyrabiane, jak lekarstwa, lecz są to produkta przemysłowo-fabryczne, których zawartości chemicznie czystego alkoholu nie zna nawet sprzedający go, a tem mniej lekarz. Dr. Winogrodzki domagał się, ażeby w walce z alkoholizmem przedewszystkiem lekarze dawali dobry przykład; dokąd bowiem lekarze nie będą w tej mierze błyszczącym przykładem, to wszelkie zwalczanie alkoholizmu u ludności jest beznadziejne. Prof. dr. Halban omawiał lecznicze znaczenie alkoholu ze stanowiska neurologii i psychiatryi i wykazywał, że w klinikach psychiatrycznych alkohol jako środek leczniczy musi być stanowczo wykluczony. Dr. Halban postawił także wniosek o uchwalenie rezolucyi, polecającej stałej delegacyi Zjazdów lekarzy i i przyrodników polskich, ażeby usilnie starała się o założenie w naszym kraju sanatoryum dla alkoholików. Wniosek ten uchwalono. Na tem zakończyło się zebranie około godziny 10 przed południem.

Po tym odczycie obradowały w dalszym ciągu sekcye.

O godzinie 1 zebrali się uczestnicy Zjazdu w westybulu Instytutu chemicznego przy ul. Piekarskiej na odsłonięcie pomnika śp. Marcelego Nenckiego. Dość duży westybul i całą wogóle klatkę schodową wypełnili uczestnicy Zjazdu i licznie przybyła publiczność głowa przy głowie.

Na balkonie platformy pierwszego piętra usiedli w togach profesorowie uniwesytetu i zaproszeni goście z panem marszałkiem hr. Badenim na czele. Odsłonięcie pomnika zapowiedziane było na godzinę 1-szą z południa, lecz do wpół do 2 nie rozpoczęły się jeszcze uroczystości, nie wszyscy bowiem się zebrali, których oczekiwano. Ów pomnik, który będzie dziś odsłonięty, składa się z wielkiej tablicy pamiątkowej z czerwonego marmuru w białem kamiennem obramowaniu i z umieszczonego nad nią alabastrowego popiersia Marcelego Nenckiego, dłuta artysty p. Popiela.

Zanotować należy, że tak rano, gdy uczestnicy Zjazdu zdążali na odczyt prof. Popielskiego, jak i w południe wzdłuż całej niepolanej ulicy Piekarskiej wzbijały się olbrzymie tumany kurzu, wśród którego nie można było oddechać. Wyglądało to, jakgdyby w ten sposób przed lekarzami z całej Polski produkował się magistrat tego miasta, którego prezydent wczoraj jeszcze w toaście swoim tak pięknie mówił o olbrzymiem znaczeniu hygieny w rozwoju wielkich miast.

Mały feljeton.

Nocą cichą, nocą jasną, —
Gwiazdy gasną...

Po dalekim senuym łanie,
Błądzi srebrny blask miesiąca,
Idzie słodkie zadumanie,
Idzie tęskność pól milcząca.
I na ludzkich snów kurhanie,
Z bladych kwiatów rosę strąca.

Nocą cichą, nocą jasną, —
Gwiazdy gasną...

Nocą jasną i gwiaździstą,
Szmer westchnienia wstrząsnął ciszą,
Jakąś skargą wiekuistą,
Jakąś falą łez przeczystą,
Kiedy łany się kołyszą,
I słowicze pieśni słyszą,
Nocą jasną i gwiaździstą.

Aniela Glogierówna.

KRONIKA.

Lwów 23 lipca.

Choroba posła Obertyńskiego. Kazimierz Obertyński, poseł do Rady państwa, bawiąc chwilowo w kraju, ciężko zachorował i przebywa obecnie w sanatoryum dra Soleckiego we Lwowie.

Zjazd strażacki we Lwowie. Przez niedzielę i dzień wczorajszy odbywały się w naszem mieście obrady XII-tego Zjazdu krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Poprzedziło je solenne Nabożeństwo w kościele katedralnym, po którem X. biskup Bandurski dokonał poświęcenia pięknego sztandaru. Widnieje na nim wizerunek św. Floryana, godła Polski i Litwy, oraz wyrazy: „wierni, walni, wolni, wasi“. Po poświęceniu ustawili się strażacy na placu katedralnym, gdzie wśród ładnej przemowy wręczył sztandar chorążemu związkowemu naczelnik Związku, dyrektor Zgórski. Następnie udali się wszyscy do sali ratuszowej, gdzie toczyły się fachowe obrady, popołudniu zaś odbyły się na strażnicy miejskiej popisowe ćwiczenia.

Na zjazd ten przybyło stukilkudziesięciu delegatów straży z całego kraju, a także delegaci z Królestwa Polskiego, z Bukowiny i z Czech.

Oświadczenie trzech posłów staroruskich. Posłowie: Dawydiak, Korol i Kuryłowicz zamieścili w *Hałyczaninie* oświadczenie, w którem powiadają, że nie mogą poddać się uchwale zgromadzenia mężów zaufania, odbytego 15 b. m. i nie wystąpią z klubu ruskiego, lecz odwołają się do swych wyborców, aby ci rozstrzygnęli, co mają uczynić. Krok swój motywują tem, że wprawdzie uważają za najwyższą instancyę zjazd mężów zaufania, ale na zgromadzeniu lwowskiem wodzili rej nie mężowie zaufania, lecz studenci i osoby nie pochodzące nawet z Galicyi, że nie dano posłom dojść do słowa, a uchwała, aby posłowie wystąpili z klubu zapadła wieczorem, gdy w sali obecną była zaledwie jedna szósta część osób, które były na początku zgromadzenia i gdy wszyscy poważniejsi mężowie zaufania opuścili salę z powodu awantur, wyprawianych w niej przez studentów i inne osoby, nie mające nic wspólnego z mężami zaufania.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w rezydencyi OO. Jezuitów w Czerniowcach od 19-go sierpnia wieczorem do 23 sierpnia rano. Zgłoszenia przyjmuje X. Superior OO. Jezuitów, Czerniowce plac Ferdynanda l. 13.

Kurs dla desynfektorów, urządzony przez fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego, odbywa się obecnie we Lwowie przy udziale 15 uczestników przysłanych z rozmaitych gmin galicyjskich i 105 żandarmów. Wykłady wygłasza dr. Legeżyński w sali odczytowej na wystawie hygienicznej. Wykładom tym, przeplatanym wielu doświadczeniami z bakteryami, pomimo niesprzyjającej pogody, przysłuchuje się liczna publiczność. Egzamin desynfektorów odbędzie się w środę.

Kierownictwo dramatu w teatrach warszawskich ma objąć znany komedyopisarz p. Kazimierz Zaleski.

Samobójstwo. Kapitan Karol Rużyczka przybył onegdaj z Czerniowiec do Lwowa i zamieszkał w „Hotelu pańskim“, gdzie zaraz po zainstalowaniu się zażył trucizny. Gdy do śmiertelnie chorego wezwano pogotowie ratunkowe, twierdził on, że otruł się tylko przez pomyłkę, lecz gdy mu chciano pompować żołądek, wzbraniał się, twierdząc, że nie może się temu poddać. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł po kilkunastu godzinach cierpień.

Socyaliści w Sejmie galicyjskim. Korespondent *Dziennika Poznańskiego*, wcale nie wesoły stawia horoskop w sprawie wyborów do Sejmu z tarnopolskiego okręgu. Pisze on: Dotąd nie mieliśmy w Sejmie galicyjskim ani jednego socyalisty. Lecz zdaje się, że w tym roku wejdzie w skład Sejmu pierwszy socyalista. Umarł bowiem w powiecie zbaraskim tamtejszy poseł z gmin wiejskich, ruski włościanin Dmytro Ostapczuk, wybór uzupełniający na jego miejsce rozpisany został na 3-ego września b. r. — i jak z tych okolic donoszą, wszelkie widoki ma tam wybór Rusina-socyalisty, Andrucha Szmigielskiego. Żaden inny kandydat nie ma tam szansy wyboru! Ciekawe są przyczyny, które złożyły się na ten stan rzeczy w okolicach Zbaraża. Rada powiatowa w Zbarażu jest jedyną w całym kraju, gdzie wpływy ruskie i socyalistyczne górę wzięły nad wpływami polskimi. Przez długi czas był tam marszałkiem powiatowym były poseł do parlamentu, Tadeusz Niementowski, człowiek strasznie lekko biorący powinności obywatelskie. Urzędowanie w Radzie powiatowej zdał całkowicie na zastępcę swojego, xiędza Zajączkowskiego, ruskiego radykała i na sekretarza, którym jest rodzony brat głównego herszta polskich socyalistów, Ignacego Daszyńskiego z Krakowa — także zapalony socyalista. Trzecim w tej zacnej kompanii jest lustrator urzędów gminnych przy Radzie powiatowej urzędujący, który jest także agitatorem radykalnym — agitatorem z urzędu objeżdżającym ustawicznie wszystkie gminy w powiecie. Polska lekkomyślność, ruska zawziętość antypolska i socyalistyczna intryga podały sobie ręce, ażeby powiat zbaraski wydać w ręce socyalistów i hajdamaków. Wynikiem zaś tej koalicyi będzie wybór pierwszego socyalisty na posła do Sejmu krajowego z powiatu zbaraskiego!

2)

Feljeton literacki.

(Dokończenie).

Dr. Władysław Zahorski. „*Szymon Konarski*“. Wilno. Nakład księgarni Makowskiego. 1907.

Pogarnęła się do związku młodzież uniwersytecka w Wilnie, Kijowie i Dorpacie. Przystąpiło nadto nieco rzemieślników i kilku profesorów, a w tej liczbie ukochany przez młodzież Józef Miarowski, późniejszy główny rektor Szkoły Głównej warszawskiej. Istniejące w Wilnie jeszcze przed przybyciem Konarskiego tajne towarzystwo, do którego należeli dawni filareci i wogóle ludzie zasłużeni, jak Medard Kończa, Edward Romer, Michał Baliński, Franciszek Dobkiewicz, Krzeczkowski, Jeleński, x. Ludwik Trynkowski, Stanisław Kozakiewicz i inni, przyłączyło się do związku ludu polskiego. Na początku r. 1838, cały kraj był pokryty siecią stowarzyszeń.

W kwietniu t. r., Konarski w towarzystwie Rodziewicza przybył do Wilna, w celu zaopatrzenia się w drukarnię, niemając bowiem własnej drukarni, Towarzystwo było narażone na wielkie koszta i niebezpieczeństwa przy sprowadzaniu druków z zagranicy i nie mogło samo nic wydawać. Dla umieszczenia drukarni wydzierżawiono niewielki folwark w okolicach zapadłego Polesia, do którego dostęp był możliwy tylko przez dwa miesiące w roku. Należało sprowadzić z zagranicy maszynę i czcionki, których niepodobna było kupować na miejscu bez zwrócenia uwagi policyi.

Przy pomocy wskazanego przez akademików zacnego zegarmistrza Duchnowskiego, zaczął Konarski pertraktacye z żydem Rozentalem, właścicielem winiarni przy ulicy Niemieckiej, który za umówianą cenę zgodził się sprowadzić czcionki i maszynę drukarską, rozebraną tak, że jej części mogły uchodzić za części jakiego warsztatu. Są w aktach sprawy Konarskiego poszlaki, że Rozental zdradził emisaryusza. Za następną bowiem bytnością Konarskiego w winiarni, znalazł się w niej szpieg Iwaszkiewicz, który rozpoczął wielce podejrzaną rozmowę o ciężkich prześladowaniach Polaków. Konarski odrazu poznał z kim ma do czynienia i potrafił zręcznie wywinąć się z grożącego niebezpieczeństwa, wyprowadziwszy szpiega w pole.

Szpieg natychmiast zawiadomił tajną policyę, że miał Konarskiego w ręku, ale ten mu się wymknął. Wnet zaalarmowano całą policyę, obsadzono wszystkie rogatki, rozstawiono szpiegów i t. p. Tymczasem Duchnowski zdążył zawiadomić akademików o tem, co zaszło. Student Ejzenbletter udał się do prof. Mianowskiego, który razem z nim pojechał do zajazdu, gdzie się Konarski zatrzymał i przewiózł go stamtąd jako ciężko chorego do swej kliniki. Tu Konarski przebył kilka dni pod czujną opieką akademików, którzy sami mu usługiwali, nikogo doń nie dopuszczając. Według opowiadania arcybiskupa Felińskiego, ucieczka Konarskiego odbyła się w ten sposób. Powiedziano służbie w klinice, że chory umarł i w trumnie z wywierconemi dla dostępu powietrza otworami wywieziono Konarskiego o zmroku na cmentarz, około którego oczekiwał już Rodziewicz z końmi pocztowemi i paszportem na imię swego poddanego Łukasza Czułańczyka.

Na pierwszej stacyi Krzyżówka, Rodziewicz udał się do kancelaryi i podawszy naczelnikowi poczty podorożnę *), zażądał prędkiej zmiany koni, Konarski pozostał w bryczce, stojącej przed gankiem, którą oświecała wisząca u słupa latarnia. Na stacyi, o czem nie wiedzieli nasi podróżni, znajdował się isprawnik Wędziagolski, któremu kazano śledzić przejeżdżających. Urzędnik zwrócił uwagę na lokaja siedzącego w powozie, gdy pan jego załatwiał formalności; przyglądając mu się uważnie, znalazł go podobnym do portretu i rysopisu Konarskiego, którym był zaopatrzony i aresztował Konarskiego. Za chwilę kibitka z aresztantem leciała do Wilna. Przywieziono go w nocy i zamknięto w odwachu pałacowym. Nazajutrz okutego w kajdany przewieziono do klasztoru Bazylianów, gdzie tak niedawno byli więzieni Mickiewicz, Zan, Suzin i inni filareci. Tam również osadzono Rodziewicza, Duchnowskiego i akademika Sawicza. Dnia 30-go maja generałgubernator wyznaczył komisyę, która miała zająć się sprawą Konarskiego pod prezydencyą wicegubernatora ks. Trubeckoja.

Trubeckoj, chcąc wymódz zeznania, jął się chłosty, a następnie tortur. Rodziewicz, człowiek słabego charakteru, będąc silnie pobity, zląkł się czekających go męczarni, odkrył istnienie związku i wymienił kilkanaście osób do niego należących. Wkrótce kibitki, eskortowane przez żandarmów, zaczęły z różnych stron zwozić związkowych do Bazylianów, a gdy tam miejsca zabrakło, do Misyonarzy.

Następnie nikczemna zdrada Orzeszki wydała mnóstwo osób. U Bazylianów i Misyonarzy siedziało 80 więźniów, nie licząc tych, których po przesłuchaniu w Wilnie odsyłano do komisyi kijowskiej i warszawskiej. Ćwiczono więźniów rózgami, bito kijami i prętami, a gdy to nie pomogło — torturowano. Jerzy Brynk opowiadał wielu osobom, w jaki sposób obchodzono się z nimi. — Po nakarmieniu słonymi śledziami przykuto go na wznak do podłogi w napalonej, jak łaźnia, celi i koło głowy postawiono naczynie z cuchnącą zgnilizną. Gdy nieszczęśliwy od zmysłów odchodził, obiecano dać inną celę, wygodne łóżko i chłodzące napoje. Dzielny ten mąż zniósł jednak wszystko i wytrwał do końca. Kanonikowi Trynkowskiemu wkładano na głowę obręcz żelazną, którą za pomocą śruby ściskano coraz silniej, aż wreszcie męczennik w szalonym bólu poczynał bredzić. Po kilku takich operacyach nieszczęśliwy kapłan zwaryował, co jednak nie przeszkodziło do zesłania go na Sybir, gdzie wkrótce cierpienia swoje zakończył. Konarski milczał zawzięcie, nikogo nie wydał, oskarżając jeno siebie, choć go dręczono pragnieniem i bezsennością, choć mu żywe ciało rozcinano i w rany płonącą smołę lano.

Wiadomy jest wyrok, jaki kazano wydać sądowi wojennemu na Konarskiego i wiadomo, że go wykonano 15 (27) lutego 1839 r. w Wilnie za Trockiemi rogatkami na lewo, naprzeciw miejsca zabaw, zwanego Pohulanką. Na placu kaźni znalazły się wielotysięczne tłumy łkające, do których Konarski odezwał się: „nie nademną płaczcie, bo ja za chwilę będę wolny, ale nad sobą, których zostawiam niewolnikami,“ a do towarzyszącego mu pastora Lipińskiego powiedział: „jak widzę niejeden monarcha mógłby mi pozazdrościć tak wspaniałego pogrzebu.“ Gdy padł przeszyty pięciu kulami, rozległ się straszny jęk przeciągły, który powtórzył się w całej Polsce. Tłum przełamał szeregi żołnierzy, zaczęto obrywać odzież na relikwie, macząc we krwi chustki, któryś z akademików wyrwał żołnierzowi czapeczkę Konarskiego, uszytą rękami panny Emilji Michalskiej, inny płaszcz jego. Do późnej nocy całe Wilno odbywało pielgrzymkę na grób bohatera. O zmroku mogiła tonęła w kwiatach. We wrześniu tegoż roku, za staraniem zacnej obywatelki Antoniny Śniadeckiej, wykopano zwłoki Konarskiego i przeniesiono na cmentarz kalwiński, gdzie je pochowano. Ze zdjętych z trupa kajdan Śniadecka kazała zrobić 82 obrączki, które rozdała na pamiątkę.

Na różne kary, jak ciężkie roboty w kopalniach, osiedlenie w Syberyi lub odległej Rosyi skazano w Wilnie 72 osoby, w Kijowie 115 i w Warszawie 28, wszystkich razem 215 osób.

Na końcu książeczki dr. Zahorski umieścił długi wiersz Konarskiego, napisany przezeń po ogłoszeniu wyroku, w którym odmalował przecierpiane męczarnie i rozrzewniający list pożegnalny do matki i całej rodziny, zakończony słowami: „bądźcie mi zdrowi drodzy i miejcie w Bogu nadzieję, jak ja ją w nim pokładam“.

*) Podorożną nazywa się dokument, na podstawie którego jadący miał prawo brać konie na stacyi pocztowej i opłacać należną za nie płacę. Kto nie miał „podorożnej“, temu koni na stacyi nie dawano. Podorożną zaś można było otrzymać tylko na podstawie paszportu lub na podstawie osobnego polecenia gubernatora.

Wzlot balonem. Z Paryża telegrafują, że prezydent ministrów Clemenceau i minister wojny Picquart odbyli wczoraj przejażdżkę doskonałym balonem do sterowania „Patria", o którym pisaliśmy przed paru dniami. Przejażdżka udała się w zupełności, balon opadł najdokładniej w tem miejscu, z którego się był wzniósł, a szedł tak równo, iż Clemenceau oświadczył, iż miał takie uczucie, jak gdyby się znajdował na pokładzie okrętu. W czasie przejażdżki zdarzył się jednak mały wypadek. Mianowicie pękła na balonie jakaś rura z gorącą wodą, która oblała prezydenta ministrów. Pęknięcie naprawiono jednak w ciągu kilkunastu minut bez zatrzymania balonu.

Dwór cesarski w Korei. O trybie życia, zwyczajach i obyczajach cesarza koreańskiego Yihonga, który, jak nam to doniosły onegdajsze telegramy z Seulu, złożył właśnie koronę, przynoszą dzienniki zagraniczne bardzo zajmujące szczegóły. I tak pałace cesarza koreańskiego są największą osobliwością Seulu, stolicy państwa koreańskiego. Rozległe gmachy pobudowane są na sposób chiński, nader malowniczo, ze śpiczastymi dachami, z których zwisają dzwonki, dźwięczące za najmniejszym podmuchem wiatru. Trzy bramy prowadzą w obręb pałaców. Środkowa brama zarezerwowana jest wyłącznie dla monarchy i osób koronowanych; wschodnia dla najwyższych dostojników, a zachodnia dla reszty śmiertelników. Od bram do właściwego pałacu jest jeszcze spory kawał drogi. Przestrzeń tę urozmaicają śliczne widoczki krajobrazowe: wspaniałe wille, udekorowane pstremi materyami, pagórki, zarośnięte kwiatami, sztuczne potoki, mosty marmurowe i t. d. Dawniej musieli dostojnicy, udający się do cesarza na audyencyę, wysiadać z lektyki już u wejścia do zewnętrznej bramy i całą tę drogę przebywać pieszo, bez względu na spiekotę słoneczną czy deszcz ulewny, czy siarczysty mróz. Teraz złagodzono troszkę etykietę i wolno kazać się nieść w lektyce aż do wejścia do właściwego pałacu.

Przyjęcia odbywają się według skrupulatnej etykiety i to o godzinie 2-ej w nocy, gdyż koreańczycy zwykli załatwiać ważne interesa nie we dnie, lecz w nocy. Na uroczystych przyjęciach zjawia się cesarz w sali tronowej za stołem bogato inkrustowanym, pod okrągłym wachlarzem w chińskim stylu, na którym pośród ornamentów wychaftowany jest złotą nicią ogromny smok (godło cesarskie). Po obydwóch stronach stołu stoją Koreańczycy z dobytą szablą gotowi do obrony cesarza. Za nimi ustawiają się dygnitarze dworscy ściśle według rangi. Kiedy już cała świta zajmie swe miejsca i cesarz pojawi się w sali, na dany znak wprowadzają dyplomatę, czy też konsula europejskiego, który ma właśnie otrzymać audyencyę. Za nim w odległości zaledwie jednej piędzi kroczy kanclerz. Europejczykowi przedstawia się to dosyć śmiesznie. Poseł stawia trzy kroki i robi ukłon; potem znowu trzy kroki i ukłon; nakoniec jeszcze trzy kroki, staje i czeka, aż cesarz doń przemówi. Rozpoczyna się pogadanka bardzo ożywiona, którą wszyscy dyplomaci umieją na pamięć, gdyż powtarza się jota w jotę na każdej audyencyi. Oto przebieg rozmowy:

Cesarz: Otrzymałeś pan telegram od swego rządu? Jakże się ma cesarz? —

Dyplomata: Bardzo dobrze, Wasza cesarska Mości.

Cesarz: Jak się ma cesarzowa?

Dyplomata: Doskonale, Wasza cesarska Mości. (Ewentualnie nie żyje, albo cesarz jeszcze nie zaślubiony).

Cesarz: Proszę, zatelegrafuj pan im, że pytałem się o ich zdrowie i że się niezmiernie niem interesuję.

Rozmowa skończona. Dyplomata odpowiada ukłonem i z tym samym ceremoniałem, jak wszedł, wychodzi. W przyległej sali zatrzymuje się, aż dadzą znak, że cesarz opuścił salę tronową, a potem wprowadzają dyplomatę do sali jadalnej. Tu także spotyka go osobliwy obyczaj. Zasiada do stołu wraz z dostojnikami dworskimi i ucztuje przy stole cesarskim, lecz obsługuje go jego własna służba, potrawy musi przyrządzić w kuchni cesarskiej kucharz, najęty przez dyplomatę, lub jego prywatny sługa. Tylko serwis pochodzi ze skarbca dworskiego, a za wiktuały i wina płaci kasa dworska. Opłata jest hojna, więc podają na stół najwykwintniejsze potrawy i wina. Po bankiecie otrzymuje kucharz z kasy cesarskiej 500 piastrów. Gdy panowie biesiadnicy rozgrzeją się strawą i napojem, odsłania się gościowi europejskiemu nowy osobliwy obyczaj. Oto w miarę, jak się robi ciepło, dygnitarze zdejmują ze siebie wierzchnie kostiumy jeden po drugim; a że mają tego, stosownie do rangi, nieraz i po ośm i po dziesięć garniturów, więc zdarza się, że jakiś jegomość zasiada do stołu ogromnie otyły, a potem, w miarę jak je i pije, chudnie coraz bardziej i podczas deseru siedzi już szczupły chudy człowieczek. Po biesiadzie poczynają się zabawy. Wchodzą nadobne tancerki i pląsami zabawiają gości. Gdy się tany skończą, damy usiadają gościom na kolanach i głaszczą panów po włosach i po brodzie, co u Koreańczyków uchodzi za oznakę głębokiego szacunku.

Cesarz nosi zawsze suknie z przezroczystego jedwabiu, bogato haftowane, długie i obszerne; ciężki pas złoty spina je w połowie ciała, a za pasem zatknięta jest fajka, tytoniérka i drogimi kamieniami wysadzana szabla. Długie włosy na głowie ma spięte wstążką z włosienia końskiego, na tyle głowy ażurowo tkany kapelusz także włosienny. W Korei istnieje około 4000 form kapeluszy, ale wszystkie są do siebie podobne i uplecione z włosienia. Trzewiki nosi cesarz z czarnego atłasu, a podeszwy mają grubość czterech palców. Pantalony obszerne zakrywają trzewiki prawie zupełnie. W codziennem życiu jest cesarz człowiekiem nader uprzejmym i miłym. Straż pałacową stanowią żołnierze z familii Min, w liczbie 500, ubrani jeszcze na sposób europejski, lecz do niedawna jeszcze uzbrojeni w łuki i dzidy. Dwa razy do roku rozdaje cesarz prezenta, na wiosnę i późną jesienią. Urzędnicy tak cudzoziemcy, jak Koreańczycy otrzymują na wiosnę kamienne dzbany z miodem, ozdobne wachlarze, kury, kaczki; w zimie materye, mięso, kiełbasy itd. Dwa razy do roku opuszcza cesarz stolicę swą i udaje się w kilkudniową podróż do rodzinnych grobowców. Na czele takiego pochodu idą oddziały wojska konnego i pieszego; potem idą woły, ciągnące wspaniałą lektykę cesarską; koniec tworzy straż tylna. Wołom przywiązują na racicach obuwie słomiane, aby nie ślizgały i nie potykały się po nierównym terenie. Ponieważ takie obuwie bardzo prędko się zużywa, więc naganiacze plotą po drodze ustawicznie nowe obuwie dla wołów. Na całej drodze domy Koreańczyków muszą być pozamykane w czasie takiej pielgrzymki cesarza, a gdy się któremu mieszkańcowi przydarzy na otwartej drodze spotkać z orszakiem dworskim, musi się położyć plackiem na ziemi i nie śmie podnieść czoła, gdyż Koreańczykom jest surowo wzbronione oglądać twarzy cesarza.

Z doli ekscesarzowej Eugenii. Niedawno bawiła w Paryżu sędziwa wdowa po Napoleonie III-cim, ekscesarzowa Eugenia i, jak najzwyklejsza śmiertelniczka, z małem otoczeniem stanęła w hotelu „Continental". Traf chciał, że nie było na razie innych apartamentów, jak tylko te, których okna wychodzą na Tuileryе. Właściciel hotetu przypuszczał, że przykrość sprawi to byłej monarchini, gdy będzie zmuszona patrzeć z okien na ten ogród wspaniały, przez nią stworzony, gdzie dawniej stał jeden z najwspanialszych pałaców, w którym ona rządziła wszechwładnie, a po którym dziś nie pozostało ani śladu. Z ogromnemi ogródkami kołując, zapytał cesarzowej Eugenii, czy zniesie ten widok i czy nie każe raczej założyć grubych firanek. „Przeciwnie — odparła — z lubością będę spoglądała na te miejsca, gdzie bawił się mój syn, *le petit Loulou*". I odtąd widziano nieszczęśliwą kobietę, godzinami całemi zapatrzoną w ogród i ocierającą spływające z ócz łzy. Odjeżdżając, prosiła właściciela hotelu, ażeby na przyszłość, gdyby miała znów zawitać do Paryża, dano jej te same pokoje. *Sic transit gloria mundi...*

Temperatura dnia 20 lipca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +10, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +14, w Salcburgu +13, w Gracu +14, w Pradze +13, w Tryeście +22, w Abbazyi +20, w Raguzie +23, w Budapeszcie +15, w Berlinie +13, w Hamburgu +13, w Monachium +13, w Zurychu +13, w Genewie +16, w Lugano +20, w Anglii +15, w Paryżu +14, w Biarritz +20, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +22, we Florencyi +21, w Rzymie +19, w Neapolu +21, w Palermo +24, w Madrycie +21, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +14, w Wilnie +9, w Warszawie +11, w Moskwie +15, w Kijowie +12, w Odessie +17, w Serajewie +15, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +20, w Sofii +17, w Konstantynopolu +23, w Atenach +26. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 12 R. w poł. + 16 R. w cieniu, + 22 na słońcu. Bar. 765. Nieruchomy. Pogoda.

Uwaga.

Wśród zakochanych każda rozmowa
Wielce namiętne budzi płomienie,
Więc niebezpieczne są wszelkie słowa,
Niebezpieczniejszem jednak... milczenie.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 lipca. Wspaniały program nowości! *Edward Garrick*, mistyczne metamorfozy; *Almasio Trio*, akt sportowy; *10 dni w kozie*, farsa; *Rainbow*, ekwilibrystyka w morzu efektów świetlanych. *Vitograph*. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 lipca.

(Z). Wczoraj były już na targu tutejszym liczne próbki nowej pszenicy i nowego żyta z rozmaitych okolic Węgier. Można już tedy wyrobić sobie sąd o jakościowym rezultacie tegorocznych żniw węgierskich.

Owoż przedewszystkiem skonstatować należy, że w tych okolicach, w których ilościowy rezultat zbiorów jest lichy, także jakość zebranego ziarna pozostawia wiele do życzenia. I tak np. próbki pszenicy nadesłane z okolic nad Cisą, tudzież z Banatu wykazują, że zebrana tam pszenica ma przeciętną wagę 72 do 76 kilogramów za hektolitr, w roku ubiegłym zaś waga przeciętna tamtejszej pszenicy wynosiła 76 do 80 kilogramów. Ostatnie deszcze utrudniały bardzo młócenie, a jeżeli potrwają dalej, to jakość pszenicy węgierskiej jeszcze bardziej ucierpi na tem.

Natomiast na Słowaczyźnie i w komitatach oedenburskim i wieselburskim zebrano pszenicę bardzo piękną.

Także omłoty próbne żyta dają rezultaty niezadowalające.

O tem, żeby faktyczny rezultat zbiorów przewyższył obliczenia węgierskiego ministeryum rolnictwa, przyjmujące, jak wiadomo, sprzęt pszenicy na 32 milionów hektolitrów, nie ma i mowy, to też i cena pszenicy na październik podrożała znów o 10 halerzy na targu peszteńskim.

Korzystnie natomiast przedstawia się stan jęczmienia.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo, następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 12·10 do 12·65, banatka (76 do 80 kilo) 11·60—12·20, słowacka (76 do 81 kilo) 11·35—11·70, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 8·95 do 9·15, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·80—9·10, austryackie (71 do 74 kilo) 0·00 do 0·00.

Jęczmień na paszę 7·20—7·60.

Kukurudza węgierska 6·60—6·90, Cinquantin 7·45—7·80.

Owies węgierski średnie gatunki 8·50 do 8·75, prima 8·65—9·15.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15go do 21go lipca bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 9.70—9.90, żyto 8.40—8.60, jęczmień browarny 8.50—8.85, pastewny 0.00—0.00, owies 9.20 — 9.40. Kukurudza 7.50—7.75. Proso 0.00 do 0.00. Groch do gotowania 10.75—11.25, pastewny 0.00—0.00, bobik 0·00—0.00, wyka 0·00—0.00. Koniczyna czerwona —.00—.—·00, biała —.00 do —.00, szwedzka 00.00—00.00, rzepak zimowy 13.75 14.25, lnianka 00.00—00.00, nasienie lniane 00.00 do 00.00, nasienie konopne 0.00 —00.00, tymotka —.00——.00. Chmiel 50.00—80.00. Nafta zwykła 14.00—15.00, salonowa 16.00—18.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 53·20 do 53.50. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 33.40—33.75.

§ **Badapeszt. Giełda towarowa**. Firma J. Weisz export smalcu i słoniny, Siputca 10. Tendencya w ubiegłym tygodniu znów się poprawiła i ceny wobec znacznego popytu poszły silnie w górę. Wczoraj perfekcyonowane przez jeden z tutejszych młynów zakupno 52.000 centn. metr. efektywnej pszenicy wywołało następczo słabszą podaż na targu dzisiejszym i chociaż efektywny obrót dzisiejszy wykazywał 11.000 centn. metr. po cenie o 20 hal. niższej, notowania terminowe potrafiły się utrzymać na początkowej wysokości. Pszenica na październik 11·49, żyto na październik 8·90, kukurudza na maj 1908 6·42, owies na październik 8·10. Kursa końcowe: pszenica na październik 11·46, żyto na październik 8·89, kukurudza na maj 6·38, owies na październik 8·11. Smalec 74.00, trzypołciowa słonina 70·00, czteropołciowa 65·00. Wszystko w koronach, pierwsze koszta.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym. Wczoraj przedpołudniem w bazylice lateraneńskiej, rzeźbiarz Tadolini oddał pomnik Papieża Leona XIII. Obecnych było 8 kardynałów, między nimi Merry del Val, Rampolla i Mathieu, jakoteż wielu prałatów, dziennikarzy i zaproszonych gości. Tadolini wygłosił mowę, w której podniósł, że idei do stworzenia pomnika zaczerpnął z lektury dzieł Leona XIII. Następnie przemówił X. kardynał Vanutelli imieniem komisyi kardynałów, która zamówiła pomnik i podziękował artyście za znakomite jego wykonanie, poczem oddał pomnik X. kardynałowi Satollemu, jako proboszczowi bazyliki. X. kardynał Satolli objął pomnik w posiadanie, wyraził podziękowanie jego inicyatorom, poczem wygłosił mowę na cześć Leona XIII. Publiczność tłumnie odwiedza pomnik, który spotyka się z wielkim podziwem.

Wiedeń. W ministerstwie kolejowem zakończono konferencyę w sprawie pokrycia na rok 1908 zapotrzebowania węgla na austr. kolejach państw., łącznie z upaństwowionemi liniami byłej kolei Północnej. Ponieważ zapotrzebowanie czeskiego i innych gatunków węgla brunatnego na rok przyszły po większej części pokryte jest przez układy, których ważność kończy się dopiero 1909, przeto w nowych rokowaniach uwzględniono głównie węgiel kamienny. Znamiennem jest, że tym razem z powodu niewystarczającej podaży krajowej po raz pierwszy musiano w znacznej mierze reflektować na zagraniczny węgiel kamienny. Nowe układy mają ważność na dwa, trzy, a w jednym wypadku na 5 lat i dotyczą co do Galicyi następujących ilości: węgla kamiennego 365.000 ton, różnych gatunków węgla brunatnego 12.000 ton. Cena za tonę węgla normalnego przeciętnie 105 koron.

Seul. W niedzielę panował tu pozornie spokój. Jenerał Hasegawa cofnął karabiny maszynowe z placu przed pałacem cesarskim. Mały oddział żołnierzy japońskich strzeże dwóch arsenałów i ma polecenie wysadzić je w powietrze w razie, gdyby ich utrzymanie okazało się niemożliwem. Agitatorzy wygłaszają ciągle mowy do żołnierzy koreańskich, którzy rozporządzają amunicyą na 90.000 strzałów, podczas gdy jenerał Hasegawa z 2.300 ludzi nie jest dość silny, aby mógł wymusić na żołnierzach koreańskich oddanie amunicyi, znajdującej się w ich posiadaniu. Japoński komendant główny, nie rozporządzając wielką liczbą żołnierzy, nie jest w stanie utrzymać spokoju na ulicach. Markiz Ito nie zgodził się na zaprowadzenie sądów doraźnych, jest natomiast za idącem jak najdalej obsadzeniem kraju. Pierwszy edykt, który wydał nowy cesarz, zarządza ukaranie deputacyi, która wyjechała do Hagi. Ministrowie udali się do pałacu cesarskiego, gdzie straż wzmocniono. Omawiano kwestyę oddania specyalnego pałacu cesarzowi, który abdykował. Sądzą, że Ito będzie na audyencyi u cesarza we wtorek, gdy będzie już zdecydowaną sprawa, jaki udział przyznany zostanie Japonii w kierownictwie sprawami Korei.

(Depesze popołudniowe).

Łódź. Zarząd stowarzyszenia robotników przemysłu włóknistego „Jedność" powziął następującą uchwałę: Wobec ustawicznie powtarzających się słusznych lub niesłusznych strejków, podajemy do wiadomości ogółu członków naszych, że strejków wszczętych bez zezwolenia związku, delegaci nasi na przyszłość załatwiać nie będą i członkowie nie mogą liczyć na otrzymanie wsparć.

W osadzie Cygańce pod Łodzią 15 bandytów napadło w nocy na dom niejakiego Blumenfelda, zrabowało gotówkę i biżuteryę.

W Łodzi wysunięto kandydaturę na posła p. Michałkiewicza, wszechpolaka ze sfery robotniczej.

Warszawa. We wsi Koladzicach (powiat miński) przyszło między chłopami tej wsi do walki o sianokosy. 7 chłopów ciężko zraniono.

Grodno. Tłum włościan ze wsi Łusznowo w pow. słonimskim, uzbrojony w drągi i kamienie, przemocą rozpędził z łąk dworskich robotników, pobił przedsiębiorcę, leśnego i żonę leśniczego, poczem nie pozwolił na śledztwo i aresztowanie winnych. Chłopi obrzucili strażników kamieniami; strażnicy zaczęli strzelać i dwóch chłopów zranili, z tych jednego śmiertelnie.

Żytomierz. Grupa włościan z Nowoandrowa i Serbinówki w pow. żytomierskim, nabyła niedawno kawałek ziemi od właścicielki. Gdy chłopi z obywatelką i geometrą pojechali w pole do pomiaru, zastali tam mnóstwo włościan, którzy oświadczyli, że nie pozwolą, aby sąsiedzi ich nabywali ziemię od panów za pieniądze. W obawie gwałtów, obywatelka i geometra odjechali, kupców zaś tłum silnie pobił. Przybyła straż i przeprowadziła śledztwo. 16 włościan będzie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Soeul. Z powodu wykrycia spisku aresztowano ministra domu cesarskiego, pewnego dygnitarza dworu byłego cesarza i czterech oficerów koreańskich. Wiele rzeczy wskazuje na to, że były cesarz jeszcze ciągle miesza się do administracyi i nakłania obecnego cesarza, aby nie podpisywał proklamacyi, przedłożonej przez gabinet. Proklamacya ta ma na celu uspokojenie ludności i przywrócenie porządku. Minister wojny doniósł margrabiemu Ito, że niema wcale władzy nad wojskiem. Minister wojny zarzuca byłemu cesarzowi, że wydał był gwardyi cesarskiej rozkaz, aby w nocy z 18 na 19 lipca wtargnęła do pałacu. Minister czyni odpowiedzialnym byłego cesarza za nieposłuszeństwo, jakie armia mu okazuje, oraz za ataki na policyę japońską, twierdząc, że ataki te były kierowane przez oficerów armii koreańskiej. W końcu minister wojny zarzuca byłemu cesarzowi, że wpływa na obecnego cesarza.

Dwie wille, które były własnością ministrów koreańskich, wczoraj wieczorem spalono.

Preszburg. Śledztwo w sprawie zarazy wąglikowej wykazało, że rzeźnik Fleischmann u zarzniętych bydląt zastępował chore części zdrowemi i tak je sprzedawał.

Karlsruhe. Adwokata d-ra Haua, oskarżonego o zamordowanie teściowej, skazano na śmierć.

Rada państwa.

Wiedeń. Komisya przemysłowa wybrała przewodniczącym p. Małachowskiego.

W komisyi jubileuszowej po przeprowadzeniu dyskusyi nad wnioskiem Luegera co do 100 milionów, odrzucono wniosek odraczający p. Reumanna, a przyjęto wniosek p. Luegera i obrano p. Luegera referentem do pełnej Izby.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili wnioski między innymi: pp. Biały, Czajkowski, Małachowski i Fidler w sprawie budowy kolei Przemyśl-Dynów-Brzozów-Rymanów i przerobienie kolei wąskotorowej Przeworsk-Dynów na normalnotorową; p. Swiertnia w sprawie budowy domów mieszkalnych dla personalu kolei państw. w Stanisławowie oraz dla dozorców zakładu więziennego w Stanisławowie i w sprawie stabilizacyi dozorców więziennych; p. Bomba w sprawie budowy kolei Rzeszów-Dukla.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Stachura w sprawie niewydawania paszportów bydła koniom przez pewnego rewizora bydła i w sprawie nieprzestrzegania świąt ruskich w szkołach ludowych i średnich w pow. jarosławskim; p. Romańczuk w sprawie stosunków co do języka wykładowego w gal. szkołach ludowych; p. Petruszewicz w sprawie nielegalnego funkcyonowania zarządu gminnego w Toporowie; p. Eug. Lewicki w sprawie nielegalnego przeprowadzenie wyborów gminnych w Chłabowie w Galicyi; p. Budzynowski w sprawie protestu przeciw wyborom gminnym w Hormacance; p. Trylowski w sprawie zaprowadzenia biura tłumaczeń w głównym urzędzie pocztowym w Wiedniu dla tłumaczenia adresów nieniemieckich na listach i innych przesyłkach pocztowych; pp. Pihuliak, Staniszewski i tow. w sprawie regulacyi rzeki Jelepolki; p. Madej w sprawie regulacyi rzek górskich w Galicyi; p. Onyszkiewicz w sprawie postępowania starostwa w Rudkach i w sprawie rzekomo bezprawnego zatrzymania w służbie wojskowej; p. Cegliński w sprawie postęp. starostwa w Mościskach; p. Jechowicz w sprawie sporu pewnej gminy z hr. Romanem Potockim; p. Fidler w sprawie przyśpieszenia regulacyi Sanu; p. Zamorski w sprawie stosunków na linii kolejowej Tarnopol-Zbaraż; pp. Średniawski i Łuszczkiewicz w sprawie uregulowania sprawy kwaterunków wojskowych; p. X. Kopyciński w sprawie założenia urzędów telegraficznych w kilku gminach pow. mieleckiego; p. Mahler w sprawie zajść przy wyborach w Galicyi; p. Kuryłowicz w sprawie objęcia drogi Rymanów-Desno w zarząd państwa.

Przystąpiono do wyboru prezydyum na cały czas trwania sesyi. Przy wyborze prezydenta oddano głosów ogółem 333, w tem 18 kartek było pustych, zatem głosów ważnych 315. Weiskirchner otrzymał głosów 311, zatem został wybrany prezydentem (Oklaski).

P. Weiskircher dziękuje za zaszczytny wybór i prosi o poparcie całej Izby; następnie zarządza wybór pierwszego wiceprezydenta.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiadali ministrowie sprawiedliwości, obrony krajowej i spraw wewnętrznych na interpelacye.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth odpowiedział między innemi na interpelacyę p. Abrahamowicza i tow. w sprawie uregulowania kwestyi emigracyi. Minister oświadczył, że rząd przedłoży Izbie ponownie projekt ustawy w sprawie ochrony emigracyi, który prawdopodobnie opierać się będzie w wielu punktach na przedłożonym w grudniu 1904 projekcie. Co się tyczy życzeń interpelantów, aby na razie aż do uchwalenia ustawy uregulowano sprawę emigracyi w najważniejszych punktach w drodze administracyjnej, to minister wskazuje na następujące okoliczności:

Długoletnie doświadczenia okazały, że istniejące ustawy nie dają rządowi dostatecznej władzy celem uchylenia objawiających się niedomagań; z tego powodu rząd zamierza uregulować sprawę w drodze ustawodawczej. Do czasu zaś dojścia do skutku wspomnianej ustawy ministerstwo jak dotąd tak i nadal uważnie będzie śledziło wszystkie ważniejsze momenta sprawy emigracyi i starać się będzie o ochronę emigrantów w swoim zakresie działania, o ile na to pozwalają istniejące ustawy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 23 lipca. W. hr. Stecki C. hr. Stecka z Wołynia. W. Białobrzeski ze Zbaraża. A. B. Błoński ze Szczurowic. Dr. T. Kalczyński z Tarnowa. E. Macieliński z Czerniowiec. Dr. J. Chmieliński z Rosyi. Hr. Dela Scala z Bukowiny, S. Kędzierscy z Maryszczowa. H. Mierzeński. z Dubowic. J. Jokisz z Królestwa Pol. J. Rakowski z Hermanowic.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 25 lipca: J. Opieński z Żółkwi. S. Kuryłowicz z Czortkowa. S. Radziejewski z Zielinki. A. Stroisch z Wiednia. L. Denes z Budapesztu. Hr. Dzieduszycka ze Stryja. Hr. Czosnowski z Rosyi. H. Bohorylęs z Wiednia. X. G. Pańczyszyn z Hołohory. J. Krzysztofowicz z Artasowa. L. Rauch z Sokala. Z. Piątkowski z Józefówki. X. J. Szurlej z Pniowa. J. Strzelbicki z Wieliczki.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Właściciele dóbr Skolskich spełniając niniejszem smutny obowiązek, donoszą o zgonie swego długoletniego dyrektora lasowego i wiernego współpracownika, pana

Adolfa Weissbacha

który po długiej i ciężkiej słabości w nocy 20-go lipca 1907 w Chur w Szwajcaryi przeniósł się do wieczności.

Zmarły, który przez 20 lat jako dyrektor lasowy w dobrach Skolskich swemu powołaniu z poświęceniem się oddawał, był wzorem najsumienniejszego wypełniania obowiązków i niestrudzonej pilności.

Cześć jego pamięci, która w nas nigdy nie wygaśnie.

Demnia wyżna, dnia 22 lipca 1907.

†

Po długiej i ciężkiej słabości zmarł w nocy 20. lipca 1907 w Chur w Szwajcaryi czcigodny pan

Adolf Weissbach

dyrektor lasowy w dobrach Skolskich,

w którym tracimy sprawiedliwego, wyrozumiałego i dobrotliwego przełożonego, który jako wzór prawdziwego poczucia obowiązku i niestrudzonej pilności, na zawsze nam w pamięci pozostanie.

Strata jego jest dla nas bolesną i niepowetowaną, a pamięć o nim w nas nigdy nie wygaśnie.

Demnia wyżna, dnia 22. lipca 1907.

Urzędnicy Skarbu Skolskiego.

Lwów 23 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 5·8 — do 564.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 568·00 do 576·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·—410.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 099·80 do 100·50, 4 proc. los. w 60 lat 95·40. do 96·10. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·20 do 101·90. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 96·30 do 97·00.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·00 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·30 do 96·80.

Budapeszt 23 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 1127·—11·28; żyto na październik 8·84—8·85; owies na październik 8·02—8·03; kukurudza na lipiec 6·34—6·25, na sierpień 6·36—6·37 na maj 1908 6·43—6·44. Rzepak na sierpień 17·60—17·70. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30
Wiedeń 23 lipca.

Marki 117.66, renta majowa 96·90, węgierska renta koronowa 92·85, akcye: austr. zakł. kredyt. 647·00, węg. zakł. kred. 750·00, anglobanku 303·00 unionbanku 538·00, bankvereinu 534·50, länderbanku 432.00, kolei państw. 653·00, lombardy 145.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 586·50, Rima Muranyi 539·50, prag. T. żel. 36·00, losy tureckie 182·25 ruble 252.50) Usposobienie: słabe.

5% renta rosyjska 1906 r. 83·15.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15* **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24* 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 5·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 5·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy [illegible] 11·35 w nocy [illegible].

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie [illegible] popołudniu; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) [illegible].

Do Szczerca [illegible] (od 26/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi osobowe oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się [illegible].

5)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Odeszli razem. Noc była zimna, jasna. Z ulicy Mail szli piechotą na przedmieście Poissonière, a szli wolnym krokiem, widocznie żal im było myśleć o rozstaniu. Budziło się w nich inne uczucie niżeli uwielbienie dla sztuki. Ona wspierała się na jego ramieniu z ufnością. Trzymając się za ręce, przystanęli przed drzwiami mieszkania młodej dziewczyny.

— Trzeba wracać... już późno... — rzekł Derstal. — Kiedy panią zobaczę znowu?

Spojrzała na niego, zdziwiona tem pytaniem.

— Ależ nie później, jak jutro... za kilka godzin... przyjdę pracować z panem.

— Do widzenia zatem.

Wyciągnął nieśmiało ręce, jakby bał się ją obrazić; ona z uśmiechem radośnym podała mu czoło, które dotknął lekko ustami.

Spotkanie Ewy Brillant i Derstala było niby połączenie dwóch gwiazd na firmamencie sztuki. Z dnia na dzień talent młodego kompozytora, wychwalany przez dyletantów wielkiego świata, pozyskiwał uznanie i rozgłos. Niepowodzenie jego Scherza na koncercie Colonny poczytane mu zostało za zasługę; uchodził za nowatora, zapoznanego przez tłum nieoświecony.

Ewa Brillant, która tak z powodu wdzięków powierzchowności, jak z tytułu niepospolitego talentu została ulubienicą salonów paryskich, śpiewała trzy niedziele z rzędu u Lamoureux melodye Derstala z wielkiem powodzeniem. „Źródło" i „Powrót Ulissesa" były równie popularne, jak niegdyś „Mandolinata" Paladilhe'go. Wszędzie na fortepianach widywano utwory Oliwier'a, a wydawca, który z łaski drukował zbiór jego pieśni bezpłatnie, teraz na tym zbiorze tak wielkie miał zyski, że zamówił u autora drugie wydanie pod korzystnymi dla twórcy owych pieśni warunkami.

Dobrobyt zawitał do Derstala wraz ze sławą; on jednego i drugiej używał z rozkoszą. Był tak długo ubogim, lekceważonym! Los Ewy uległ jednocześnie pomyślnej zmianie. Pisano o niej artykuły w dziennikach, zamieszczano jej portrety w wydawnictwach ilustrowanych. Dyrektor teatru poznawszy się nareszcie na zaletach artystki, powierzał jej role odpowiednie talentowi młodej śpiewaczki. Wystąpiła w dwóch operach Saint-Saënsa i Massenet'a; czekała jednak niecierpliwie na dramat liryczny Labarre'a i Derstal'a, na „Erin", w którym rola główna zdawała się jakby dla niej wyłącznie napisaną. Po skończonych występach Ewy w Operze komicznej, dyrektor Wielkiej Opery traktować z nią zaczął. Artystka propozycye jego przyjmowała chłodno, czem zdziwiony Vancorbeil skarżył się na nią do ministeryum. Władza jednak nie mogła zmusić panny Brillant do zgodzenia się na układ, który jej nie dogadzał, a młoda dziewczyna za warunek wejścia swego do Opery stawiała przedstawienie na deskach tego teatru utworu Derstala. Vancorbeil ofiarowywał jej rolę główną w „Zamorze" Gounod'a. Ewa zapewniała, że wystąpi z ochotą w dziele starego mistrza, ale żądała jednocześnie przyjęcia do repertuaru „Erin'u". To właśnie stanowiło skopuł, bo dyrektor pragnął gorąco zaangażować śpiewaczkę, nie chciał jednak słyszeć o wystawieniu dzieła Derstala.

— Jeśli nie mogę dawać Sigurd'a, to tem bardziej nie życzę sobie produkować przed publicznością „Erin'u". Prasa zmięszałaby mnie z błotem. Jaką rękojmię powodzenia przedstawia ten „Erin"? — dowodził. — Autor jego jest fabrykantem piosenek. Napisał „Marzenie poety" i cóż więcej? Co znaczy, że otrzymał nagrodę Rzymu? Każdy otrzymać ją może. Niech pan Derstal wystąpi na innej scenie, niech zyska na niej rozgłos, potem zobaczymy.

— Zgoda; gdzieindziej zdobędzie sławę.

Ewa odmówiła ofiarowane sobie występy, porzuciła Operę komiczną, a zawarła umowę z dyrektorem teatru w Monte-Carlo, żądnym nowości i godzącym się na bezzwłoczne wystawienie „Erinu".

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Rozchód. — Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1. stycznia 1906 do 31. grudnia 1906 r. — **Przychód.**

Rozchód:

		K.	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7103184	20		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1848522	90	5254661	30
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1619414	42
III.	Odpisy i inne wydatki			238594	48
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	946628	53		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	153731	57	792896	96
V.	Stan funduszów z końcem roku 1906	12943950	14		
	mniej kontrasekuracya	1341767	64	11602182	50
VI.	Pozostałość			1200654	18
				20708403	84

Przychód:

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z roku 1905	12066280	71		
	mniej kontrasekuracya	1274052	63	10792228	08
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1905	874230	14		
	mniej kontrasekuracya	133818	76	740411	38
III.	Zebrana premia	11495481	53		
	mniej kontrasekuracya	3332248	23	8163233	30
IV.	Przychody z lokacyi kapitałów			382240	97
V.	Inne przychody			630290	11
				20708403	84

Stan czynny. — Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1806 r. — **Stan bierny.**

Stan czynny:

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1906			369261	23
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			2293643	62
III.	Realności			1900000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1906			7207021	38
V.	Weksle w portfelu			191647	69
VI	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1746641	91
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			198435	34
VIII.	Różni dłużnicy			1917515	81
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			55278	56
X.	Efekta kaucyi agentów			548673	89
				18218118	93

Stan bierny:

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			6931144	29
II.	Fundusz na różnicę kursu			222555	14
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			1164489	83
IV.	Rezerwa premii	4625760	88		
	mniej kontrasekuracya	1341767	64	3283993	24
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	946628	53		
	mniej kontrasekuracya	153731	57	792896	96
VI.	Fundusz emerytalny			2339640	48
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			611727	93
VIII.	Różni wierzyciele			370687	54
IX.	Kaucye agentów			548673	89
X.	Fundusze			721655	45
XI.	Pozostałość			1200654	18
				18218118	93

Rozchód. — Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia 1906 do 31. grudnia 1906 r. — **Przychód.**

Rozchód:

		K.	h.	K.	h.
I	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	871.430	88		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	202·776	92	668.653	96
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			86.207	93
III.	Odpisy i inne wydatki			38.634	07
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1906			2,725.479	47
V.	Czysta pozostałość			160.459	52
				3,679.434	95

Przychód:

		K.	h.	K.	h
I.	Fundusze przeniesione z r 1905			2,633.901	60
II.	Zebrana premia	1,236.353	57		
	mniej kontrasekuracya	336·962	67	899.390	90
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			96.512	13
IV.	Inne przychody			49.630	32
				3,679.434	95

Stan czynny. — Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1906 r. — **Stan bierny.**

Stan czynny:

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			44188	84
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1906			2636878	51
III.	Weksle w portfelu			105683	32
IV.	Różni dłużnicy			254212	79
V.	Wartość inwentarza			918	—
				3041881	46

Stan bierny:

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2599851	52
II.	Fundusz na różnicę kursu			69754	25
III.	Różni wierzyciele			5272	61
IV.	Fundusz specyalny			43989	27
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			11884	43
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			97793	78
VII.	Fundusze			52876	08
VIII.	Czysta pozostałość			160459	52
				3041881	46

Kraków, dnia 31 grudnia 1906 r.

DYREKCYA: M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA: W. Gniewosz. M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński. Kl. hr. Dzieduszycki.

Rozchód. — Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1906 r. — **Przychóp.**

Rozchód:

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2633491	23		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	151788	85	2481702	38
II.	Wypłaty na wykupione police	301413	55		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1859	17	299554	38
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			136612	11
IV.	Ogólne wydatki zarządu			807590	40
V.	Odpisy i inne wydatki			168288	69
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	448961	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	4600	—	444961	88
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	30954590	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1292714	84	29661876	04
VIII.	Zysk			389737	65
				34390328	58

Przychód:

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszu z roku poprzedniego	29414731	68		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1293357	38	28121374	30
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	414683	67		
	mniej udział. Tow. kontrasekurac.	25400	—	389283	67
III.	Zebrane premie	4477127	61		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	105056	98	4372070	63
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1454226	32
V.	Inne przychody			53368	61
				34390323	53

Stan czynny. — Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1906. — **Stan bierny.**

Stan czynny:

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			46908	09
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędn.			334473	04
III.	Realności			300000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1906			8290605	55
V.	Pożyczki hipoteczne			9613773	23
VI.	Pożyczki na własne police			3657693	98
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			7804718	74
VIII.	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			905690	08
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			4876	87
X.	Zaległości w agenturach i filiach			430153	53
XI.	Różni dłużnicy			138185	16
XII.	Efekta kaucyjne			15334	51
				31542412	21

Stan bierny:

		K	h	K.	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów			2785278	52
II.	Fundusz na różnicę kursu			99812	53
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			26631722	52
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			444961	88
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			145062	44
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			48133	54
VII.	Różni wierzyciele			877356	61
VIII.	Różne kaucye			15334	51
IX.	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			105011	98
X.	Zysk			389737	65
				31542412	21

Kraków, dnia 31 grudnia 1906 r.

DYREKCYA: M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: E. Szancer, rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA: Dr. Konst. Lipowski. St. Dydyński. Dr. Stefan Skrzyński.

Naczelnik biura rachunkowego: A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	1097409	80	82558	47	180800	12
II.	Uposażenie funduszów	103244	38	77901	05	208937	53
	Razem	1200654	18	160459	52	389737	65

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.